Wtorek — Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 26 — Warszawa, 30 marca 1948 r. — Rok IV

Drobny przegrywa z Asbothem

NAJAZD PIŁKARZY CSR ODPARTY

Dwa razy remis ze Slezką Ostravą przynosi zaszczyt piłkarzom Cracovii

Kraków, 29.III. (tel. wł.).

Prawdziwą biesiadą były świąteczne mecze Cracovii ze Slezką Ostrava, zajmującą obecnie 4 miejsce w lidze czechosłowackiej. Publiczność, która w obydwa dni pośpieszyła na stadion Cracovii (w niedzielę 12 tys., w poniedziałek 8 tys. widzów), nie zawiodła się w oczekiwaniach. Ślezka Ostrava pokazała futbol w dobrym wydaniu. Drużyna bez słabych punktów technicznie wysoko zaawansowana, taktycznie doskonale rozwiązująca zadania, była przeciwnikiem rekomendującym się takim sukcesem, jak zwycięstwo w ub. roku nad mistrzem ZSRR — CDKA.

Slezka Ostrava uzyskała w Krakowie dwukrotnie wynik remisowy 1:1. Slezka Ostrava przeegzaminowała Cracovię gruntownie, a egzamin ten wypadł na korzyść biało - czerwonych. Cracovia zagrała z najwyższym wkładem ofiarności i ambicji, ustępując gościom zarówno pod względem taktycznym, jak i technicznym. Ambicja, ofiarność, a przede wszystkim dobra kondycja Cracovii — to czynniki, które zaważyły na wynikach.

Obydwa spotkania miały przebieg ciekawy i interesujący i trzymały widownię w nieustannym natężeniu. Cracovia stosowała mądrą taktykę gry defenzywnej, opierając się na swoim najsilniejszym punkcie Parpanie. Parpan wytrzymał napór Czechów przez obydwa dni, mając dzielnych sprzymierzeńców w bramkarzach — Rybickim pierwszego dnia i w Hymczaku drugiego dnia. Doskonale spisywał się również obrońca Glimas, zwłaszcza pewnie grał w poniedziałek. Bracia Jabłońscy dobrze wypełnili swoje zadanie, lecz niepotrzebnie grali nieco za ostro, zwłaszcza pierwszego dnia. Ofensywą biało - czerwonych — to Bobula. Jego zagrania

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Dodatni bilans

Święta stały pod znakiem piłki nożnej i „najazdu" czechosłowackich drużyn. Atak naszych pobratymców został zwycięsko odparty. Powiedzielibyśmy nawet dość krwawo. Jedyne zwycięstwo odniosła Trnava naturalnie w Łodzi i Nusle naturalnie w... Warszawie. Obydwa te ośrodki nie należą u nas do najsilniejszych.

Główny atak poszedł na Kraków, gdzie Cracovia oparła się zwycięzcy nad CDKA — Slezkiej Ostravie uzyskując dwukrotnie remis. Wisła zrewanżowała się Zilinie za zeszłoroczne lanie, a Warta jako mistrz Polski nie zrobiła nam wstydu, bijąc ligową drużynę Cechie Karlin. Węgierski Haladas niestety nie stawił się.

W sumie więc wyszliśmy dobrze. Złośliwi twierdzą wprawdzie, że zasługa w tym większa dobrej polskiej kuchni, jednak nie należy psuć sobie humoru słuchając ludzi gderliwych.

Czyżby więc piłka nasza poszła tak gwałtownie w górę? Niestety, nie dochodzimy do tego rodzaju wniosku. Faktem jest bowiem, że Czesi w sumie przeważali, a jedynie zła dyspozycja strzałowa i brak wykończenia w wielu wypadkach uchroniły nas przed mniej przyjemnym wynikiem. Niemniej jednak bilans świąteczny wypadł dodatnio, to też chcemy czerpać z niego otuchę na przyszłość. To nam wolno.

Kraków gra z Pragą 18.IV

Wobec niemożności przeprowadzenia meczu Warszawa — Praga dnia 18 kwietnia, gdyż Warszawa ma na dzień ten zakontraktowany mecz z Mor. Ostrawą, praski okręg zwrócił się z odpowiednią propozycją do Krakowa.

Kraków zaakceptował propozycję Pragi i dnia 18 kwietnia staniemy się świadkami pojedynku polskich i czeskich piłkarzy na trzech frontach. W Warszawie odbędzie się oficjalny mecz Polska — Czechosłowacja, w Mor. Ostrawie spotkanie międzymiastowe Warszawa — M. Ostrawa i w Pradze mecz Kraków — Praga.

JESZCZE RAZ BARBARA SCOTT

ALBERTA (Obsł. wł.). Rozegrane w Alberta figurowe mistrzostwa Kanady w jeździe na łyżwach przyniosły jeszcze jeden triumf mistrzyni świata Barbarze Scott, która do wiązanki swych tytułów dodała jeszcze jeden — tym razem mistrzowski tytuł Kanady.

POGROMCY LEGII



SK Nusle, które po przegranej z ŁKS i zwycięstwie nad Widzewem, zremisowało z Polonią 2:2 i pokonało Legię 5:1. Stoją od lewej: Stanek, Supp, Pliva, Miller, Vohanka, Csapek, Horak, Kubanek, Novak, Paur i Mayer.

NARCIARZE JUGOSŁAWII ZWYCIĘŻAJĄ

BELGRAD (Obsł. wł.). Międzynarodowe zawody narciarskie w zjeździe na dystansie 2.000 m rozegrane w Macedonii przyniosły w konkurencji drużynowej zwycięstwo Jugosławii przed Bułgarią i Rumunią.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zdobył znany w Polsce Jugosłowianin Mulej w czasie 3:37,8. Najlepszy z Bułgarów Biskow miał czas 4:09,9, najlepszy Rumun — Bara — 4:10.

9 państw w wyścigu W - P - W

WYŚCIGI kolarskie na trasie Warszawa — Praga, które odbędą się na początku maja, zapowiadają się jako impreza na miarę nienotowaną dotychczas w Polsce. Organizatorzy tych wyścigów otrzymali zgłoszenia dziewięciu państw.

Według zapowiedzi na wyścigi te przysyłają: CSR 20 kolarzy, Jugosławia 20, Włochy 30, Węgry 10, Bułgaria 5—7, Rumunia 10, Albania 10, Triest 5. Polska ma wystawić dwie drużyny narodowe po 10 zawodników oraz kilka zespołów okręgowych.

O ile dopiszą wszystkie zgłoszenia, w obu wyścigach będzie startowało ponad 150 kolarzy.

Cambridge wygrywa o 5 długości

Milion widzów na brzegach Tamizy

LONDYN, (obsł. wł.). Tradycyjny pojedynek wioślarski pomiędzy reprezentacjami Cambridge i Oxford zakończył się tym razem sensacyjnym zwycięstwem osady Cambridge o 5 długości i to w rekordowym czasie 17 min. 50 sek.! Było to 50-te zwycięstwo Cambridge na 43 zwycięstw Oxfordu.

Wyścig, na trasie ok. 7 km 250 m, który odbył się po raz pierwszy w roku 1829, wzbudził tym razem olbrzymie zainteresowanie, tym bardziej, że dopisała wspaniała pogoda. Na obu brzegach Tamizy zebrało się ok. milion widzów.

Naogół nie było faworytów. Meldunki z obu obozów nie pozwalały na zdecydowane typowanie. O zwycięstwie Cambridge'u w znacznym stopniu zadecydowało losowanie, które pozwoliło wybrać bardziej korzystny tor przy brzegu północnym. Techniczne warunki startu były trudne. Pierwsza faza miała przebieg dramatyczny. Cambridge ostrzej ruszył ze startu, Oxford podwoił tempo do 36 uderzeń na minutę i zrównał się z przeciwnikiem. Zwolna jednak Cambridge wywalcza sobie przewagę i utrzymuje ją pewnie. Na połowie trasy, było już niemal rzeczą pewną, że zwycięstwo zostanie przy Cambridge, który w pięknym finiszu dobił pierwszy do mety. Zwycięstwo ma Cambridge w znacznym stopniu do zawdzięczenia doskonałemu szlakowemu Bartonowi.

Na rekordowy czas złożyło się w pewnym stopniu korzystny wiatr od tyłu i przypływ morza.

Przy palbie rewolwerowej gwizdach, trąbach i grzechotkach sędziował p. Vlcek w Guatemali

PISALIŚMY w swoim czasie o zaproszeniu znanego w Polsce sędziego praskiego Vlcka do Guatemali, gdzie sędziował turniej państw środkowej Ameryki.

P. Vlcek po powrocie do Złotej Pragi opisuje swe, jedyne w swoim rodzaju wrażenia. Oto, co pisze on w „Mlada Fronta":

Gracze o odcieniach wszelkich barw, szalejąca publika, latawce, kołatki, trąby koncertujące przez cały mecz, 22 akrobatów na boisku — wszystko to razem nazywa się piłką nożną w Guatemali!

Do Środkowej Ameryki wyjechał p. Vlcek, zaopatrzony w dwie gwizdawki i słownik hiszpański w kuferku. Miasto Quatemala jest pół-piekłem. 35 stopni ciepła w cieniu stanowi minimum. Ulice są puste, życie rozpoczyna się dopiero wieczorem, gdy termometr opadnie do 20 stopni i tubylcy oblekają się w cieplejszą odzież, by... nie przeziębić się.

Pierwsze zawody były między Costaricą a Salvadorem 3:1. Przed zawodami ksiądz w liturgicznej szacie obchodzi całe boisko, udzielając rozgrzeszenia zawodnikom, publiczności i sędziemu. Z chwilą, gdy piłka poszła w ruch, rozpoczął się piekielny koncert, przerywany od czasu do czasu wystrzałami, na szczęście używano ślepych naboi.

Leonidas, był w czasie mistrzostw świata we Francji, obiektem podziwu wszystkich dla swych akrobatycznych popisów, które demonstrował od czasu do czasu. Gracze Guatemali byli ekwilibrystami przez pełnych 90 minut, toteż sędzia nasz był niejednokrotnie w strachu o swą głowę, gdy koło niej fikano nóżkami.

Ostatnie i decydujące zawody odbyły się pomiędzy Guatemalą i Panamą. W razie zwycięstwa Guatemali decydować miał stosunek bramek pomiędzy nią i Costaricą. Gospodarzom nie szło, wynik brzmiał 1:4; po przerwie zmniejszył się na 3:4, a gdy miejscowi wyrównali, Vlcek gwizdnął i poszedł na środek boiska. Jakie było jego zdziwienie, gdy się odwrócił. Jak okiem sięgnąć, ani znaku z graczy Panamy. Poszli do kabiny, gdyż uznali bramkę za strzeloną ze spalonego.

Konsul czeski przetłómaczył graczom panamskim słowa p. Vlcka:

Były one niedwuznaczne: „Czekam pięć minut, a później odgwizduję zwycięstwo Guatemali". W ciągu trzech minut wszyscy wrócili na boisko. Guatemala zwyciężyła 5:4, ale turniej wygrała Costarica. Było to jedenaste i ostatnie spotkanie, jakie prowadził sędzia czeski. Guatemala zaproponowała mu kontrakt na trzy lata, wolał jednak wrócić do domu.

Półfinały pucharu Szkocji

GLASGOW. (Obsł wł.) Półfinały pucharu Szkocji przyniosły następujące wyniki: Morton — Celtic 1:0 (po dogrywce) i Rangers — Hibernians 1:0. Ostatni mecz zgromadził na stadionie Hampden Park rekordową ilość widzów — 130.000.

Mottram przegrywa

CAPE TOWN. (Obsł. wł.) W finale tenisowych mistrzostw Południowej Afryki znany w Warszawie Mottram przegrał z południowo-Afrykańczykiem Sturgessem 3:6, 4:6, 8:6, 1:6.

Mottram grać będzie w grze podwójnej panów na turnieju wimbledońskim właśnie ze Sturgessem.

Trójmecz amatorów

LONDYN. (Obsł. wł.) Piłkarski trójmecz amatorskich reprezentacji Anglii, Holandii i Luksemburgu przyniósł dotychczas następujące wyniki: Anglia — Luksemburg 2:1 (0:1). Zwycięską bramkę zdobyli Anglicy z wątpliwego rzutu karnego. Holandia — Luksemburg 1:0 (1:0).

COUTTET WYGRYWA W OSLO

OSLO (obsł. wł.). Międzynarodowe zawody w kombinacji alpejskiej rozegrane w Goldhoepiggen w konkurencji panów zakończyły się zwycięstwem Francuza Couttet — 125,6 p. przed Penz (Francja) — 126,5 p. i Szwedem Nilssenem — 126,6 p. Wśród pań zwyciężyła Szwedka Nilsson — 138,6 p.

Nie będzie pucharu kobiet

W Paryżu odbyło się zebranie delegatów Międzynarodowej Federacji Tenisowej. Prezydentem Federacji wybrano Anglika Eaton Griffitha. Najważniejszym punktem obrad była sprawa zwrotu kosztów. Dotychczas amatorzy mogli otrzymywać zwrot w sumie 8 tygodni. Obecnie zmieniono paragraf w tym kierunku, że zawodnikom wolno zwracać koszty za udział w 8 turniejach w roku.

Reprezentant Indii domagał się stworzenia dla pań konkurencji pucharowej na wzór Davisa. Puchar na cel ten ofiarował szach Pitapiramu. Po dłuższej dyskusji wniosek odrzucono.

Pelizza trenerem

Znany francuski tenisista Pelizza wywędrował do Ameryki, gdzie obejmuje posadę trenera w klubie Hirondelle w Baltimore. Klub liczy 500 członków i posiada 25 kortów.

Po Petrze traci Francja z kolei drugą wybitną rakietę i Marcel Bernard rozgląda się obecnie za nowym partnerem do gry podwójnej. Będzie nim zapewne Henri Bolelli.

Asboth wygrywa z Drobnym!

Cenne zwycięstwo Węgra w Nicei

TRZECI z kolei turniej tenisowy na Riwierze, rozegrany w Nicei przyniósł sensację w postaci zwycięstwa Węgra Asbotha nad najlepszą rakietą Europy — Jarosławem Drobnym. Asboth reprezentował najwyższą klasę tenisa europejskiego tuż przed wojną. Po wojnie powracał do swej wielkiej formy bardzo powoli, lecz już rok ubiegły sygnalizował, że Asboth może być jeszcze b. groźny. Tegoroczne treningi rozpoczął wcześnie i od miesiąca jest już na Riwierze. Drobny po sezonie hokejowym, grał stosunkowo nie wiele, a jedyną jego zaprawą był szereg towarzyskich spotkań w Rosji.

Turniej w Nicei miał mocną obsadę. W półfinałach znaleźli się: Drobny po łatwym zwycięstwie nad Rumunem Caralulisem 6:2, 6:3, Amerykanin Patty, Węgier Asboth (po zwycięstwie nad mistrzem Monaco — Noghes'em) i wreszcie Austriak Redl po zwycięstwie nad czterdziestopięcioletnim Amerykaninem Woodem. W półfinałach Drobny po walce wyeliminował Yankesa Patty, Asboth z łatwością wygrał z Redlem. Finał przyniósł sensację.

Asboth wygrał z Drobnym 8:6, 6:1, 6:3, — a więc bez straty seta. Drobny nie wytrzymał kondycyjnie nadanego przez Węgra wściekłego tempa i stawiał skuteczny opór tylko w 1 secie. Dwa pozostałe oddał lekko, nie mogąc znaleźć luki w nieustającej ofensywie szybkiego Węgra.

Drugi sukces odniósł Asboth łącznie z Koermeczi, wygrywając finał miksta z parą francuską Bolelli, Fritz 6:4, 6:4. Drugi gracz CSR — Cernik nie odegrał żadnej roli w tym turnieju. Czeszka Straubowa odpadła w ćwierćfinałach.

Kto tak typował ten wygrał

Warta — Cechie Karlin 5:3
AKS — Haladas — odwołany
ŁKS — KS Trnava 3:4
Ruch — Zilina 4:2
Polonia W-wa — Nusle 2:2
Cracovia — Slezka Ostrava 1:1
Warta — Cechie Karlin 2:0
Wisła — Zilina 4:1
Legia — Nusle 1:5
Piast Gliwice—Ruch Chorzów 2:2
Rep. Kutna — Widzew 1:2
Partyzant Kielce — Radomiak 2:1

LIGA ANGIELSKA

LONDYN (Obsł. wł.). W czasie świąt Wielkanocnych rozegrano w Anglii szereg spotkań o mistrzostwo I-ej ligi. Lider Arsenal wygrał 7:0 z Middlesborough, zremisował 1:1 z tą samą drużyną i przegrał 0:3 z Blackpoolem.

Inne rezultaty: Burnley — Wanderers 1:1, Preston — Chelsea 0:2, Manchester U. — Huddersfield 2:0, Aston Villa — Portsmouth 2:1, Blackburn — Charlton 0:0, Derby — Sheffield 1:1, Everton — Stoke 0:1, Grimsby — Liverpool 0:2, Manchester City — Liverpool 2:0, Bolton — Manchester U. — 0:1, Derby Blackpool 1:0, Everton — Grimsby 3:1, Manchester City — Chelsea 1:0, Wolwerhampton — Sunderland 2:1.

TRIUMFY PIŁKARZY WĘGIER

PRAGA (Obsł. wł.). Turniej wielkanocny przy udziale dwóch drużyn węgierskich z Budapesztu MTK i Csepel zakończył się generalnym sukcesem Węgrów, którzy pokonali Spartę i Slavię.

Wyniki: Csepel — Slavia 3:0 (1:0), Csepel — Sparta 2:1 (0:0), MTK — Sparta 2:[illegible] (0:0), MTK — Slavia 1:0 (1:0).

Dwa zwycięstwa Warty nad Cechie Karlin

dzięki ofiarności i wielkiej ambicji

POZNAŃ 29.3 (Tel. wł.). *Warta — Cechie Karlin 5:3 (1:3). Bramki dla Warty zdobyli: Czapczyk 2, Gendera, Weiss i Orłowski po jednej.* Dla Czechów: Wokoun, Koutil i Preis.

Wielkie rzesze sportowców oczekiwały z dużym zainteresowaniem występu Czechów, którzy ostatnio na boiskach europejskich oraz w Afryce Północnej uzyskali dobre wyniki.

Czesi potwierdzili swą wysoką klasę, pokazując dobry futbal w polu, któremu jednakowoż brak było skutecznego wykończenia. To też mając w obu spotkaniach przewagę, zwłaszcza w drugim dniu w 80 proc., ponieśli porażki. Czy Warta zasłużyła na zwycięstwa? — owszem! Drużyna poznańska tak w pierwszym, jak i w drugim dniu zagrała ambitnie i ofiarnie, przetrzymując przez dłuższe chwile ciągłe, ataki gości, a kiedy sama przeszła do kontrataku, umiała prostą drogą znaleźć przejście do bramki przeciwnika. Warta nie improwizowała. Grała jedynie skutecznie i to pomogło jej do zwycięstw.

Lecz przejdźmy do poszczególnych drużyn. Drużyna czeska zaprezentowała się doskonale fizycznie, o dobrej kondycji i szybkości. Jej atutami — idealne opanowanie piłki, zagrania płynne, dobra gra głową, kapitalne zwodzenie ciałem oraz krycie przeciwnika, przy kompletnym jednak — jak już wspomnieliśmy — braku dyspozycji strzałowej.

Bramkarz Studnicka bronił dobrze i jego efektowne oraz pewne parady były gorąco oklaskiwane. Obaj obrońcy Mielinck i Koubek ustawiali się wzorowo, dysponując pewnym wykopem z obu nóg. Pomoc gości w składzie: Provadil, Zak i Benesz — była wszędzie i zagrywała idealnie. W ataku obaj skrzydłowi, Vesely i Koutil — doskonale zagrywali, jednak środkowa trójka — Wokoun, Fikejs i Preis — bawili się w hiperkombinację i zanim zdobyli się na strzał, zawsze znalazła się noga poznańczyka.

Drużyna Warty wypadła na tle Czechów dobrze. Krystkowiak w bramce często zbierał oklaski za brawurową obronę. Obrońcy Dusik i Weiss grali b. ofiarnie, stale byli w akcji, przy czym wkraczali skutecznie. Z pomocy najlepiej wypadł Kaźmierczak, który często krzyżował szyki gości. Groński i Danielak, a w drugim dniu Politowicz i Skrzypiński dzielnie mu sekundowali. W napadzie poza Smólskim, wszyscy walczyli o każdą piłkę i zespołowo zagrywali dobrze, a co najważniejsze umieli się zdecydować na strzał. W drugim dniu na lewym skrzydle zadebiutował Melosik, chociaż słaby fizycznie wygrywał pojedynki, a co najważniejsze jego podania były przemyślane.

Przejdźmy do opisu poszczególnych spotkań. *Warta — Cechie Karlie 5:3 (2:3).* Początkowe minuty gry upływają przy wzajemnych atakach, kończących się na obrońcach. Defenzywa gospodarzy jest w stałej akcji. Warta w okresie tym tylko chwilami dochodzi do głosu. Niespodziewanie Czesi przedzierają się przez defenzywę gospodarzy i nieobstawiony Wokoun plasowanym strzałem zdobywa w 32 min. prowadzenie. W 3 m. później na skutek błędu taktycznego Weissa, lewoskrzydłowy Koutil podwyższa strzałem nie do obrony na 2:0. Warciarze jednak nie załamują się, przeprowadzają coraz bardziej przemyślane ataki i w 40 m. Gendera z podania Gieraka wygrywa pierwszy punkt dla miejscowych. W 3 min. później Czapczyk wyrównuje, lecz radość na trybunach trwa krótko, gdyż na 1 min. przed zakończeniem pierwszej połowy, Preis po pięknej akcji zdobywa po raz wtóry prowadzenie dla Czechów.

Po zmianie stron w 5 m. wyrównuje Czapczyk, a w 15 m. podyktowany rzut karny za faul na Czapczyku na polu karnym zamienia na czwartą bramkę Weiss. Czesi dążą za wszelką cenę do wyrównania. Przez pewien czas nawet silnie przeważają, warciarze nie dopuszczają ich do strzału. Jeden z nielicznych wypadów w tym okresie gry przynosi Warcie w 39 m. piątą bramkę, zdobytą przez Orłowskiego. Mimo obustronnych ataków wynik do końca meczu nie ulega już zmianie.

Sędziował p. Szczerba. Widzów ponad 7 000.

Warta — Cechie Karlin 2:0 (1:0).

Bramki zdobyli Gendera i Orłowski.

Czesi rozpoczynają i lewą stroną suną pod bramkę Warty, lecz Krystkowiak przytomnie broni raz drugi i trzeci. Goście niepodzielnie opanowują boisko i nie schodzą z pola karnego Warty, gdzie defensywa dwoi się i troi. Warta powoli otrząsa się, a wypad w 12 m o mało nie przyniósł jej sukcesu. W 41 m krytyczny moment pod bramką Czechów. Piłkę podaje do środka Gierak. Powstaje kotłowisko, z którego Gendera wydobywa piłkę i strzałem nie do obrony uzyskuje prowadzenie dla Warty. Ledwie umilkły oklaski, a podobna sytuacja odbywa się pod bramką Warty, z tym jedynie, że Krystkowiak w ostatniej chwili wybija piłkę w pole.

Po zmianie stron Warta zaczyna obiecująco. W 5 m podanie dokładne Gendery do środka przyjmuje Orłowski i przytomnie lokuje piłkę w bramce Studnicki. Lecz na tym się skończyło. Czesi przechodzą do ataku. Pod bramką zielonych ciągłe zamieszania. Groński troi się, Dudzik skraca odważnie. Taka sytuacja trwa do końca gry.

Zawody w drugim dniu prowadził sędzia Walter. Widzów 6.000.

Wisła rewanżuje się Zilinie

i wygrywa pewnie 4:1

KRAKÓW, 29. 3. (Tel. wł.) Wisła—Zilina 4:1 (1:1). Zawody Zilina — Wisła, które odbyły się w drugie święto, wywołały również duże zainteresowanie, gromadząc przy wiosennej pogodzie ok. 8.000 widzów. Zilina, która poprzedniego dnia przegrała na Śląsku z Ruchem 2:4, potwierdzia opinię znacznie słabszej drużyny, aniżeli Slezka Ostrava. Zilina zajmuje obecnie 7 miejsce w tabeli ligi czeskiej, a przed tygodniem uległa Sleskiej Ostravie 0:4. Były to rewanżowe zawody. W ub. roku goszcząca w Zilinie Wisła poniosła sromotną porażkę 2:10. Poniedziałkowe rewanżowe zawody przyniosły pełny sukces w postaci zwycięstwa 4:1 (1:1). Drużyna czeska nie zaprezentowała się specjalnie dodatnio. Była przeciętnym przeciwnikiem, to też zwycięstwo w tym stosunku było zupełnie usprawiedliwione.

Na zawodach poniedziałkowych czołowy zawodnik Wisły, Gracz, obchodził jubileusz 400 meczu w barwach Wisły. Z okazji tej otrzymał upominki od zarządu klubu. Gracz nie zagrał jednak jubileuszowo, przeciwnie — wyjątkowo słabo. Być może, że wpłynęła na to troskliwa opieka, jaką otaczał go przez cały czas zawodów lewy pomocnik, który nie odstępował go ani na krok, denerwując tym wybitnie Gracza i wytrącając go z uderzenia. Przy zmiennych atakach Wisła zdobywa pierwszą bramkę już w pierwszym kwadransie gry. Rupa z wolnego z 20 metrów uzyskuje prowadzenie.

Lewy łącznik Ziliny, Chrupka, uzyskuje wyrównanie w 31 m. Po przerwie, w 5 min. Rupa strzela drugą bramkę a 10 m. Mamoń, nowy nabytek Wisły, zdobywa trzecią bramkę, a w 39 min. Wandas ustala wynik dnia.

Sędziował bez zarzutu Michalik.

Wisła grała w składzie: Jurowicz; Filek I, Flanek; Wapiennik Adam, Legutko, Wapiennik Jan; Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa (Wandas), Mamoń.

Zilina — Pochaba, Kasmanec, Krasnohowsky, Trinkanec, Szabo, Bavorsa Kocik, Wanicka, Trenczansky, Chrup Ganzner.

Mało efektownie lecz skutecznie

walczył Ruch z Žiliną, wygrywając 4:2

CHORZÓW, 28.3. (tel. wł.). Ruch—Zilina 4:2 (3:2). Ruch — Brom, Giebur, Olsza, Suszc yk, Bartyla, Bomba, Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki. Zilina — Skormanek, Krasnochorski, Timhaniko, Sabo, Panovec, Kocyk, Parycky, Trenczanski, Hroubka, Kancner. Bamki dla Ruchu Cieślik 3, Olsza — 1 (z rzutu karnego), dla Ziliny Parycki 2. Sędziował Cober. Widzów 14 tys.

Nie udały się Święta Wielkanocne piłkarzom Śląska. Z dwu zapowiedzianych drużyn zagranicznych, które miały rozegrać mecze z AKS, Ruchem i Sarmacją, (Będzin), zjawiła się tylko jedna SK Zilina, sprowadzona przez Ruch. Węgierski Haladas, przeciwnik AKS-u i Sarmacji zawiódł.

SK Zilina, ligowa drużyna czeska, zajmująca w tej chwili w tabeli gier mistrzowskich 8 miejsce, lecz nie jest w szczytowej formie. W Chorzowie stawiła się Zilina w składzie osłabionym bez czterech graczy pierwszego zespołu. Najbardziej odczuwano brak reprezentacyjnego skrzydłowego CSR —Sachary i znanego u nas z meczu ze Słowacją w Warszawie napastnika Bielka. Mimo tych luk Zilina zaprezentowała się na boisku chorzowskim dobrze. Technicznie goście przewyższali zespół gospodarzy, górowali też szybkością. Krótkie przyziemne podania stosowane dość często, wprowadzały wiele zamieszania na tyłach Ruchu. Miękkie dośrodkowania stwarzały pod bramką Ruchu sytuacje niebezpieczne. Całe szczęście, że brak było tym akcjom wykończenia.

Najgroźniejszy strzelec gości, Parycky dał się poznać już w pierwszej minucie gry, gdy wspaniałą bombą trafił w poprzeczkę, lecz od tej chwili był pieczołowicie pilnowany. Znalazł jednak dwukrotną okazję, by Bromowi wpakować piłkę do siatki. Ładniejszą z tych bramek była druga, gdy Parycky, przerzucając piłkę z głowy na nogę, przejechał defensywę gospodarzy, by strzelić nieuchronnie. Brom zresztą spisywał się nieźle, chwytając piłki dość pewnie. Karny, jaki obronił, nie był trudny do złapania. W wyrównanym zespole gości wyróżniał się obok Parycky'ego środkowy pomocnik.

SZYBCY JAK.. ŻÓŁWIE

Zilina obnażyła jednak braki zespołu chorzowskiego — przede wszystkim brak szybkości. Szybki, zdawało się, Alszer, który wiele razy dochodził do piłki w okolicznościach, jakie dałyby murowane bramki gdyby przeciwnikami byli obrońcy naszych drużyn ligowych, nie mógł zdobyć się na oddanie strzału, bo zawsze dogonili go obrońcy lub pomocnicy gości. Na tle Ziliny wyszła na jaw i słabość defensywy Ruchu. Chorzowianie mają czwórkę napastników (Kubicki stanowczo nie pasuje do tego towarzystwa), mogącą śmiało pretendować do miana najlepszych w Polsce. Nie mają natomiast zupełnie linii pomocy i obrony. Filar pomocy Bartyla, przy niezbyt pewnych obrońcach wcale nie myśli o wspieraniu swego ataku. Jest on chyba najbardziej defensywnym środkowym pomocnikiem w Polsce. Kto wie, czy silnego fizycznie Bartyla nie ujrzymy wkrótce na pozycji obrońcy, gdzie zrobi napewno większą karierę. Bomba też trzyma się kurczowo tyłów i w rezultacie Ruch gra z czterema napastnikami i czterema obrońcami. Linię pomocy reprezentuje jedynie Suszczyk, który raczej chce być piątym napastnikiem. Najładniejsze podania Suszczyka do ataku następują w tych momentach, gdy wybija on z głębi pola rzuty wolne, noszące w sobie zarodek bramki. Z Ziliną jedną taką bramkę uzyskał Cieślik, przedłużając głową wolny Suszczyka w poprzeczkę, by później pewnie dobić.

PRZYTOMNY CIEŚLIK

Pozostałe bramki Cieślika były również dość dobrej marki. Pierwszą zdobył, strzelając przytomnie nad wybiegającym bramkarzem gości po przyjęciu piłki od Kubickiego. Trzecia była zakończeniem bardzo ładnej akcji z Przecherką. Obok Cieślika w ataku Ruchu wyróżnił się Cebula. Dobry ten technik i bardzo pracowity zatracił jednak całkowicie strzał.

Pierwsze minuty gry należały do gości. Dopiero po 10 minutach napastnicy Ruchu znajdują się coraz częściej pod bramką Ziliny. Przy zmiennej grze w 18-tej min. Cieślik zdobył prowadzenie. Zdawało się, że Ruch przystąpi do generalnego ataku, lecz w tym okresie goście niespodziewanie wyrównują. Przewaga Ruchu rozpoczyna się około 30 minuty. W 28 Cieślik zdobył prowadzenie, po tym następuje kilka b. ładnych akcji Ruchu. Przed przerwą następuje zryw gości i w ostatniej min. Parycky zdobywa 2 bramkę. Po przerwie tempo gry słabnie. Okres przewagi Ruchu jest zadokumentowany w 40 min. bramką z rzutu karnego, pewnie egzekwowanego przez Olszę. Zwycięstwo Ruchu z Ziliną jest jednym z tych, gdzie nie widzi się efekownych zagrań, lecz za to wiele skutecznych.

Dwa remisy Cracovii

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mieszały szyki Czechom, a zdobyta przez niego bramka już w pierwszych minutach zawodów (9 minuta) zdetonowała wybitnie pewnych siebie Czechów. Na wyrównanie trzeba było czekać przeszło 20 m. Padło ono w okresie silnej przewagi gości w 22 m. ze strzału Simonka. Mimo zaciekłych ataków Czechów, aż do końca zawodów (strzałowo może jedynie niedokładnych). Wynik niedzielny nie uległ zmianie. Cracovia zanotowała pierwszy sukces międzynarodowy w tym roku. Sędziował dobrze p. Seichter.

Drugi dzień zawodów napawał zwolenników Cracovii poważnymi obawami. Ciężki mecz niedzielny i rezerwowy skład Cracovii nie wróżył nic dobrego. Tymczasem i tym razem ambicja, zaciętość i ofiarność uwieńczone zostały wielkim sukcesem. Cracovia uzyskała po raz wtóry remisowy wynik 1:1 (1:0). Slezka Ostrava grała niesłychanie twardo, z całą zaciętością, chcąc za wszelką cenę wywieźć zwycięstwo z Krakowa. Sędzia mjr. Schneider trzymał jednak w ryzach zawodników obydwu drużyn, nie dopuszczając do ostrej gry, która niewątpliwie byłaby następstwem twardych zmagań poniedziałkowych. Z karnego za rękę obrońcy Sleskiej Ostravy na polu karnym Szeliga w 30 m. zdobywa bramkę dla Cracovii. Po pauzie Czesi przechodzą do generalnej ofenzywy, która im przynosi już w 6 m. wyrównującą bramkę ze strzału środkowego napastnika, Krzyżaka. Cracovia odpiera dzielnie wszystkie ataki, sama przechodząc wielokrotnie do groźnych ofenzyw. Wynik nie ulega jednak zmianie i wyczerpane walką drużyny kończą pełne emocji zawody, a publiczność w pełni zadowolona opuszcza stadion Cracovii.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Slezka Ostrava: Schefer, Foldyna, Maryńczak, Recek, Sajer, Radimec, Janik, Simonek, Kryżak, Pscolka, Dubowski.

Cracovia: Rybicki (w poniedziałek Hymczak), Kaszuba (II dzień Jabłoński I), Glimas, Jabłoński I (II dzień Mazur), Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski II, Szewczyk, Poświat (II dzień Radoń), Bobula (II dzień Dycjan i po pauzie Bobula).

ŁÓDŹ 29.3 (Tel. wł.). Rozegrany w Tomaszowie mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu między Borutą a TUR-em zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Mecz miał przebieg sensacyjny, ponieważ do przerwy prowadził Boruta 3:1. Po zawodach tych TUR tomaszowski stał się jednym z poważnym kandydatów na zdobycie tytułu mistrza okręgu.

WŁÓKNIARZ — ZJEDNOCZONE 4:1!

ŁÓDŹ 29.3 (Tel. wł.). W Zgierzu A klasowa drużyna łódzka Zjednoczone w szeregach której gra paru reprezentacyjnych piłkarzy Łodzi, niespodziewanie przegrała z miejscowym B klasowym klubem Włókniarzem 1:4.

Reprezentanci Słowacji w teamie Trnavy

Strzelają bramki Widzewowi i ŁKS-owi

ŁÓDŹ, 29. 3. (Tel. wł.) Przez dwa dni świąt gościła w Łodzi piłkarska drużyna Trnava, zajmująca w pierwszej lidze CSR 7 miejsce. Goście przyjechali w najsilniejszym składzie, w którym znajdowało się paru reprezentantów Słowacji, jak: środkowy pomocnik Marko, prawy pomocnik Benedikovicz i prawa strona ataku Malatyński-Tybensky. — Wszystkich tych piłkarzy widzieliśmy w Polsce w ub. roku, gdy grali oni w reprezentacji Słowacji przeciw polskim teamom.

W pierwszym dniu Trnawa rozegrała mecz z Widzewem, zwyciężając łodzian 6:3 (4:2). Goście w początkowych minutach gry nie docenili swego żywiołowego przeciwnika, który w 20 min. ze strzału Fornalczyka i w 22 min. z rzutu karnego, zamienionego na bramkę przez Cichockiego, prowadził już 2:0. Gdy przez pewien moment Widzew opadł z sił, gdy napór jego na bramkę przeciwnika nieco zmalał, gdy nogi stały się bardziej ciężkie, technika wzięła górę nad ambicją i temperamentem. — Trnava przeprowadzając przemyślane akcje ofensywne, stała się teraz częściej niemiłym gościem na polu gospodarzy. A że obrońcy Widzewa — Kopaniecki i Reszka niezawsze umieli pokryć przeznaczonych im do pilnowania skrzydłowych, z akcji właśnie tych skrzydłowych posypały się bramki, które zdobyli: w 25 min. Ulehla, w 30 min. Malatyński, w 39 min. Tybeński, i w 41 Konarski (Widzew) ze strzału samobójczego.

Mając zapas bramkowy, po przerwie Trnava początkowo nie wysila się i wówczas właśnie mieliśmy najlepszą okazję do stwierdzenia, iż goście, poza ambicją, pod każdym względem górują. Chociaż jednak w pierwszych minutach gry Trnava ze strzałów Pappa i Tybeńskiego podwyższyła swój ogólny łup do 6 bramek, Widzew nie rezygnował jednak z walki i często się „odgryzał". Cóż jednak z tego, gdy na środku ataku najlepszy w tym dniu zawodnik w drużynie łódzkiej, Cichocki, był zupełnie osamotniony. Pozostali piłkarze Widzewa, poza młodym i surowym Wiernikiem II, byli stanowczo za powolni i niejednokrotnie nim namyślili się wystartować do podanej im piłki, już ją tracili na rzecz szybszych gości.

Wynik dnia na 6:3 (4:2) ustalił z przeboju ładnym, plasowanym strzałem w róg — Cichocki. Sędziował p. Nepor-ski.

TRNAVA — ŁKS 4:3 (2:2)

W DRUGIM dniu Świąt Słowacy rozegrali mecz z ŁKS. Ligowcy łódzcy poczynili pewne przestawienia w swej jedenastce. Doskonały i tym razem Patkolo grał na prawym łączniku, mając obok siebie na skrzydle Barana. Popularny „Mnich", Hogendorf przeszedł na lewą flankę, a pomoc kierownictwo nareszcie odmłodziło. Z dawnych graczy pozostał jedynie Karolek.

Przed meczem w kołach piłkarskich Łodzi najwięcej liczono na atak. Według przewidywań, piątka ta, składająca się z Hogendorfa — Łącza — Janeczka — Patkolo — Barana, z graczy lotnych, musiała odegrać najpoważniejszą rolę w meczu.

Atak łodzian poza pierwszym kwadransem gry wypadł słabo. Należy to oczywiście tłumaczyć i tym, że został on dobrze pokryty przez graczy Trnavy. Nawet ruchliwy, jak żywe srebro i naprawdę wysoko wyszkolony technicznie Patkolo nie potrafił tym razem narzucić drużynie, mimo wysiłków z jego strony, jakiegoś systemu gry i przewodniej myśli w akcji. Wszystkie jego wysiłki trafiały w próżnię. W ataku łodzian widziało się najczęściej jakieś sporadyczne, indywidualne zagrania, nie powiązane zresztą i szybko rwące się na pierwszej przeszkodzie. Łącz na lewym łączniku nie umiał odpowiednio zatrudnić Hogendorfa na skrzydle. Baran również nie miał za wiele plasowanych podań, aby mógł bez trudu i wielu niespodziewanych po drodze przeszkód — odpowiednie zatrudnić bramkarza gości.

Najmniej liczono na pomoc, złożoną z młodych zawodników i właśnie ta linia zdała egzamin na czwórkę. Jej należy w głównej mierze zawdzięczać, gdy napór gości był silny, że nie podwyższyli oni wyniku i do końcowego gwizdka sędziowskiego zmuszeni byli walczyć bardzo ambitnie o każdą piłkę, nadużywając często siły fizycznej i posługując się bogatym repertuarem niedozwolonych sztuczek piłkarskich. A było to całkiem niepotrzebne. Gdy Trnava grała fair, akcje jej nabierały wyrazu, w grze panował plan i ład i częściej drużyna ta przechodziła na pole przeciwnika. U gości również najlepiej grała pomoc, a w niej reprezentanci Słowacji: Marki i Benedikowicz.

Przebieg meczu: Przez pierwsze 15 m. ŁKS jest stroną atakującą, a błyskotliwe akcje ataku przynoszą mu już w 7 min. pierwszą bramkę, którą z podania Barana strzelił Janeczek. W 12 m. Baran ładnie wypuszczony przez Patkolę między pomocnika i obrońcę silną bombą podwyższa wynik. Po strzeleniu tej bramki goście powoli opanowują się nerwowo, przechodzą do kontrofenzywy i w 14 min. ze strzału Pappa oraz w 20 m. ze strzału Ulehla ustalają wynik do przerwy.

Po przerwie ponownie ŁKS początkowo narzuca ostre tempo i w 12 m. Janeczek uzyskuje prowadzenie. W 17 m. bramkarz ŁKS Suszczyński zostaje kontuzjowany i zastępuje go Styczyński. W 24 m. i w 41 m. Papp i Ulehla strzelają bramki.

Zawody prowadził p. Romanowski. Publiczności 10 tys osób.

Wypatrywali oczy na Węgrów

lecz musieli zagrać ze sobą

BĘDZIN, 29.3 (Tel wł.). Sarmacja — AKS 4:2 (0:0).

W pierwszy dzień Świąt AKS wobec nieprzyjazdu Haladasu (Węgry) postanowił rozegrać spotkanie towarzyskie z czołowym klubem Zagłębia Sarmacją, która również daremnie oczekiwała na Węgrów.

W drugi dzień Świąt przewidywane było spotkanie rewanżowe w Chorzowie. Nie doszło ono jednak do skutku, skończyło się na jednej porażce ligowców w Będzinie. Porażka AKS-u usprawiedliwiona jest znacznym osłabieniem składu gości. Z pierwszej drużyny brak było conajmniej połowy graczy.

Sarmacja mimo wszystko sprawiła swym zwolennikom wielką niespodziankę. Miała lekką przewagę w polu i więcej szczęścia w sytuacjach podbramkowych. Prowadzenie po przerwie uzyskał AKS jednakże gospodarze nie tylko wyrównali, ale i uzyskali zasłużone zwycięstwo.

CAFC przegrywa i wygrywa na D. Śląsku

WROCŁAW 29.3 (Tel. wł.). W czasie Świąt Wielkanocnych bawiła na Dolnym Śląsku piłkarska drużyna CAFC Praga — Winohrady, które rozegrała dwa spotkania z Polonią Świdnicką. Pierwszy mecz odbył się w Świdnicy i zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobył: Majcher 3. Drugi mecz Czesi rozegrali we Wrocławiu. Rewanżowe spotkanie z Polonią zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku 3:2 (2:0). Bramki dla Czechów zdobyli Kotecki 2 i Brejdzina 1. Dla Polonii Kozubek i Kerys II.

HKS CZUWAJ — SOKÓŁ (RZESZÓW) 4:3

RZESZÓW 29.3 (Tel. wł.). Dn. 28 bm. harcerski KS „Czuwaj" (Przemyśl) pokonał w towarzyskim meczu piłkarskim drużynę „Sokół" (Rzeszów) w stosunku 4:3 (2:0). Bramki dla HKS-u zdobyli: Rabij i Drzewiński — po 2, dla „Sokoła" — Kotelicki, Śliwiński i Bandek — po 1.

SAN TRIUMFUJE W TURNIEJU BŁYSKAWICZNYM

POZNAŃ 29.3 (Tel. wł.). Błyskawiczny turniej piłkarski o puchar KS Korony zakończył się zwycięstwem drużyny RKS San — 5 pkt. przed Drukarzem 4 pkt., Koroną 2 pkt. i Admirą 1 pkt. Wyniki: Korona — Admira 1:0, Drukarz — San 1:1, Admira — San 0:2, Drukarz — Admira 1:1, San — Korona 2:0, Korona Drukarz 0:1.

Ruch remisuje z Piastem

Polonia Bt. wygrywa

GLIWICE, 29.3. (tel. wł.). Ruch — Piast (Gliwice) 2:2 (2:1). W drugi dzień świąt Ruch gościł w Gliwicach, gdzie rozegrał spotkanie z miejscowym Piastem. Chorzowianie wystąpili do tego meczu jedynie bez Broma i Cebuli i dlatego też wynik stanowi niemałą sensację. Chorzowianie grali b. słabo, lekceważąc przeciwnika w pierwszej połowie po pauzie było już jednak zapóźno na uzyskanie zwycięstwa, zwłaszcza, że miejscowi grali b ambitnie. W zespole Piasta na czoło wybił się bramkarz Zięba, ratując wiele niebezpiecznych sytuacji. Zięba wpisał się również na listę strzelców, egzekwując pewnie rzut karny. Drugą bramkę dla gospodarzy uzyskał Nowak. Strzelcami dla Ruchu byli: Cieślik i Bomba z rzutu karnego.

W Piaście obok bramkarza zasłużył na wyróżnienie Beleszyński. Gruner zawiódł. W Ruchu najsłabszą częścią drużyny był atak z Alszerem na czele. Sędziował słabo mgr. Trenk. Widzów 3 tys.

GLIWICE, 29.3. (tel. wł.). Polonia Bytom — Piast Gliwice 5:1 (3:0). Wizyta ligowców z Bytomia w Gliwicah w pierwszym dniu Świąt zakończyła się ich pełnym sukcesem. Poloniści mieli zdecydowaną przewagę, jednakże wynik mógłby być znacznie niższy, gdyby nie fatalna gra tyłów gospodarzy. W Polonii wyróżnili się Trampisz i Wiśniewski. Słabiej, niż się spodziewano, zagrał Kulawik. Bramki dla Polonii uzyskali: Pochopin, Kulawik 2, Kaźmierowicz, i jedna samobójcza. Strzelcem honorowej bramki dla Piasta był Nowak.

Nie spisali się piłkarze Warszawy

Nusle remisuje z Polonią i bije wysoko Legię

NIEDZIELA

Polonia (W-wa) — Nusle (Praga) 2:2 (2:1). Bramki zdobyli: Świcarz i Szularz dla Polonii oraz Vohanka i Mayer dla Nusle.

Nusle: Stanek, Lukes, Kubanek, Novak, Paur, Mikes, Vohanka, Najman, Mayer, Scapek, Szczasny.

Polonia: Sosnowski (Borucz), Pruski (Szczepaniak), Gierwatowski, Szczawiński), Wołosz, Szularz, Świcarz, Ochmański.

Polonia ma publiczność, ale nie ma formy — w tym krótkim zdaniu możnaby streścić 90 minut uganiania się za piłką na stadionie Legii. Mimo pierwszego dnia świąt, na widowni zjawiło się aż 7.000 widzów, którzy chcieli zobaczyć, czy pupilek ich ma szanse na wydostanie się z dołów tabeli ligowej.

Polonia potraktowała mecz z Nusle, jako spotkanie treningowe i na kilku pozycjach próbowano użyć nowych graczy. W bramce zamiast Borucza znalazł się Sosnowski. Pokazał pewny chwyt, dobre ustawianie się, ładny wykop i mimo jednej bramki, jaką ma na sumieniu w sumie zadowolił.

W obronie wystąpił przez dosłownie 2 minuty Pruski, który po zderzeniu się z Czechem doznał lekkiej kontuzji łuku brwiowego i zeszedł z boiska, aby powrócić dopiero w 69 min., ale już na prawą pomoc. Grał więc zbyt krótko, aby możnaby powiedzieć, czy jest w tej chwili lepszy od Szczepaniaka.

Gierwatowski pewniejszy, niż Szczepaniak, popełnia jednak stale ten sam błąd, podając zbyt mocno piłkę do tyłu. Sosnowski miał parokrotnie większy kłopot z podaniami Gierwatowskiego niż ze strzałami Czechów. Szczepaniak pokazał dobre wykopy, ale z szybkością i zwrotnością jest gorzej.

Pomoc grała bez zmian, natomiast atak wystąpił w pierwszych minutach w mocno eksperymentalnym składzie: Szczepaniak na prawym skrzydle, obok niego Wołosz, na środku Szularz, na lewym łączniku Świcarz i na lewym skrzydle Ochmański. Kontuzja Pruskiego zmieniła ten układ. Szczepaniak wrócił na obronę, jego miejsce na skrzydle zajął początkowo Jagodziński, a potem Szczawiński. Z trzech prawoskrzydłowych Polonii najlepiej wypadł Szczawiński, który, zwłaszcza po przerwie, pokazał ładny ciąg na bramkę, dobre biegi i w parze z Wołoszem zagrażał często bramce Czechów. (O centrowaniu widocznie jeszcze nie słyszał).

Szularz ani jako środkowy ataku, ani jako łącznik nic nie pokazał, a raczej pokazał wybitnie słabą formę. W słabszej formie jest jednak Ochmański.

W sumie Polonia zademonstrowała dość dobre trio obronne, średnią pomoc i bardzo słaby atak, który ruszał się lepiej po przerwie, gdy Świcarz wrócił na środek.

Nusle wypadło na tle Polonii dobrze. Czesi pokazali dobry start do piłki, lepsze ustawianie się, większą szybkość, ładne opanowanie techniczne piłki i... indolencję strzałową. Gdyby nie ich ustawiczne pudła, wynik meczu byłby zupełnie inny, tym bardziej, że jednak prawie 70 proc. przebiegu gry należało do gości.

Przebieg spotkania był raczej monotonny. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem przewagi Nusle, a mimo to Polonia zdobywa pierwszą bramkę w 26 m. przez Świcarza, który przytomnie wykorzystał ładne podanie Szularza. W 30 m. Vohanka idzie na przebój, ładnie mija obu obrońców Polonii i jest 1:1. W trzy minuty później kontratak warszawian, Szularz stojąc na spalonym przejmuje strzał Wołosza, zmienia jego bieg i Polonia prowadzi 2:1. Czesi są zdziwieni, lekko protestują, ale sędzia p. Nowakowski bramkę uznaje.

Po przerwie przewaga Czechów zmniejsza się, gra jest bardziej wyrównana, ale w 19 m. Szczasny strzela, Sosnowski odbija piłkę w pole, dostaje ją na nogę Mayer i zdobywa wyrównujący punkt.

Dalsze wysiłki Polonii nie przynoszą rezultatów i mecz kończy się remisem.

Sędziował p. Nowakowski, na widowni około 7.000 osób w bardzo świątecznym nastroju. (gw)

PONIEDZIAŁEK

Nusle — Legia 5:1 (2:0). Bramki dla Nusle zdobyli: Csapek, Horak, Miller, Mayer i Vohanka. Dla Legii honorowy punkt uzyskał Ziemski.

Nusle: Stanek, Lukes, Kubanek, Pliva, Paur, Mikes, Vohanka, Csapek, Mayer, Miller, Horak.

Legia: Skromny, Milczanowski, Serafin, Waśko, Szczurek, Drabiński, Mordarski, Ziemski, Górski, Szaflarski, Cyganik.

Zupełnie innego wyniku spodziewali się warszawianie śpieszący na mecz Nusle — Legia. Problemem było tylko, w jakim stosunku uporają się wojskowi z Czechami. Czesi zagrali jednak lepiej, niż na meczu z Polonią, a Legia, która daje aż trzech piłkarzy do reprezentacji państwowej — zawiodła!

Zawiedli przede wszystkim Szczurek i Waśko. Trudno jednak wydać o nich jakąś konkretną ocenę, bo Święta Wielkanocne mają swoje prawa. Na boisku nie było ich zupełnie widać, ale czy ta niewidoczność wywołana została złą formą, czy też nadmiernym świętowaniem — okaże dopiero występ na boisku w Sofii.

Skromny jest w formie i mimo pięciokrotnej kapitulacji zdał egzamin. Szwankują jedynie wybiegi, dzięki którym puścił jedną bramkę, ale w tych wypadkach bardzo dużą rolę odgrywa... szczęście, albo pech.

Obrona Legii anemiczna i wolna, o pomocy już wspomnieliśmy, atak natomiast pozbawiony Oprycha grał zupełnie słabo. Najwięcej ruszał się Górski, ale sam nie mógł wiele zdziałać.

Czesi pokazali to samo, co w meczu z Polonią, w lepszym jednak wydaniu. Bez zmian pozostała tylko indolencja strzałowa, to też wynik 1:5 dyskredytuje wartość formacji obronnych wojskowych.

Gra była szybka, dość ostra, w czym zresztą prym wiedli raczej goście, którzy posiadają pewną umiejętność faulowania w ten sposób, aby tego nie zauważył sędzia.

W pierwszej połowie gra była otwarta, bez niczyjej przewagi. Mimo to Nusle zdobyło w pierwszych minutach dwie bramki. Pierwsza padła w 40 sekundzie gry, kiedy Csapek otrzymał dalekie podanie, minął obrońcę Legii i ulokował piłkę w rogu. W 4 min. Horak podwyższył wynik do 2:0.

Po przerwie Legia wzięła się ostro do roboty i zepchnęła Czechów na ich połowę. W 7 min. sędzia p. Łazarewicz podyktował przeciw Czechom wątpliwy rzut karny. Egzekwował go Górski, który jednak strzelił zbyt słabo i Stanek potrafił wybić piłkę w pole. W 2 min. później Ziemski z centry Cyganika poprawił wynik na 1:2 i zdawało się, że Legia nie tylko wyrówna, ale jeszcze pokona Czechów.

Nadzieje były płonne. Gdy kontuzjowany Serafin zeszedł z boiska, a na jego miejsce wszedł Krzys, Czesi szybko wywalczyli sobie przewagę w polu i już w 19 min. Miller ładną główką podwyższył wynik na 3:1. W 27 min. Horak podaje Mayerowi, Skromny źle wybiega i jest 4:1 dla Nusle. W 39 min. Vohanek z podania Mikesa ustala wynik na 5:1. Dalsza gra nie przynosi zmiany wyniku, mimo rozpaczliwych ataków Legii, która pragnie poprawić stan bramkowy.

Po meczu zapytaliśmy Mikesa, jednego z najlepszych graczy czeskich, o opinię o obu klubach warszawskich. Czech wyżej ocenia Polonię, twierdząc, że ma groźniejszy atak i lepszą obronę.

Kierownik zespołu gości skarżył się, że Legia gra brutalnie i bardzo często stosuje uderzenia łokciem i pięścią. (gw)

NAJLEPSZA RAKIETA JUGOSŁAWII



Palluda, znany tenisista jugosłowiański, sklasyfikowany został w roku ubiegłym na drugim miejscu listy krajowej

Przekładaniec sparringowy piłkarzy

nie zaostrzył świątecznego apetytu

GWIŻDŻĘ na wszystko—bardzo często powtarzał już w swym życiu mjr. Sznajder. Ale podczas meczu sparringowego nie gwizdał na spalone, bramki, faule, gdyż występował w innej roli (debiutował jako skarbnik PZPN). — Ulubione swe powiedzonka zastosował w momencie, gdy zwrócono mu uwagę, że chce skrzywdzić piłkarzy.

Przejęty do głębi swą rolą mjr. Sznajder witał się czule z każdym z „repów", pytał o trudy podróży i niby niechcący o godzinę jej rozpoczęcia. Delikwent wyznawał wszystko jak na spowiedzi wielkanocnej i nie dziwił się wcale, gdy brał od skarbnika skromną ilość pieniędzy, gdyż diety były liczone dokładnie od chwili wyjazdu do Katowic.

Debiut w roli skarbnika wypadł wspaniale, co oceni chyba PZPN. Wątpię tylko czy piłkarze dadzą się jeszcze kiedy nabrać na czułości, gwiżdżącego na wszystko mjr. Sznajdra.

SZCZĘŚCIE P. ALFUSA

WIELKIE szczęście miał kpt. zw. PZPN, że osiwiał zanim obdarzono go tą funkcją..Dzięki temu wcale nie było znać czy zmartwienia, jakie przeżywał w godzinę po meczu sparringowym przy ustalaniu składu reprezentacji przeciw Bułgarii, odbiły się na kolorze włosów.

Kpt. zw. po ustaleniu reprezentacyjnej jedenastki był tak zmęczony, że uciekł od razu do łóżka.

Jeśli historie będą się powtarzały, to jestem gotów ręczyć, że kpt. we śnie będą prześladowały widma (środkowych napastników, prawoskrzydłowych, obrońców, bramkarzy, nie wyłączając i pomocników), a wtedy zacznie sobie wyrywać włosy, upodobniając się tym sposobem do jednego ze swych poprzedników, znanego niegdyś piłkarza, Tadeusza Synowca.

PRZEZ PRYZMAT BUTELKI

PIŁKARZ i butelka, to zdaje się byłby nawet dość ciekawy temat. Ale mimo, że jest okres świąteczny proszę nie łączyć tego tematu z nadużywaniem alkoholu. Idzie po prostu o to, że obrońcy nasi stoją na boisku, jak butelki na stole, równiótko, w jednym rzędzie, w jednakowej odległości od linii autowych, od bramki itd.

Taktyka butelkowa jest według mnie bardzo zgubna. Bo przypadkiem jednego frajera kiwnie łącznik, czy środek przeciwnika — droga do bramki pozostaje otwarta, a Janikowi nie pozostaje nic innego, jak tylko narazić głowę na szwank przy rzucaniu się pod nogi strzelającego lub puścić bramkę.

Pamiętajcie panowie obrońcy, że nie wszyscy grają tak, jak Spodzieja, którego można dogonić nawet przy waszej żółwiej szybkości. Alszer w podobnych sytuacjach już był znacznie groźniejszy, a zagranicą znajdą się jeszcze przebieglejsi od niego.

A pro-pos Alszera. Katowicka widownia, patrząc jak jej pupilek rąbał bez pardonu bramki, domagała się wstawienia Alszera do teamu reprezentacyjnego.

Ja mam wątpliwości co do tego, czy bramki zdobywał Alszer, czy traciły reprezentacyjne tyły. Niby wychodzi na jedno, a jednak to zupełnie inna sprawa. 30 m (metrów!) odległości między linią obrony i linią pomocy, gdy obie te linie stosują w dodatku system butelkowy równało się na ostatnim meczu 5 straconym bramkom. Czy nie za dużo — jeśli wolno spytać?

SAMOPOMOC KOLEŻEŃSKA

FILOZOFIA Parpana jest bardzo prosta. Wyłożył ją w kilku zdaniach podczas dyskusji na tematy systemu WM czy szkoła wiedeńska.

Czy tak, czy inaczej, w grze trzeba myśleć i dostosowywać się do sytuacji, trzeba mieć kondycję, nie patrzeć na jedną stronę boiska, a grę przerzucać. Jeśli idzie o samego Parpana to bardzo lubi on uliczki i grę, w której nie zawsze trzeba pilnować tylko jednego człowieka, bo los może zapędzić w inne miejsce. Ale wtedy koledzy muszą wiedzieć, że pozycja gracza, który się zapędził, musi być przez kogoś zajęta. Układ jedenastki nie może się zmienić.

Stare to jak świat i właściwe dla wszystkich systemów za wyjątkiem tego jaki widzieliśmy, a jaki sklasyfikować by należało pod nazwą „ani be, ani me".

Przykładów koleżeńskiej współpracy zanotowaliśmy kilka. Np. Piec II z uśmiechem na ustach ułatwiał Spodziei dojście do piłki, gdy grali przeciw sobie. Ale nic z tego i tak nie wyszło (nie dzięki temu dostał się Spodzieja do reprezentacji). Pomagał również Waśce Szczurek. Środkowy pomocnik zapominał nawet o swej roli, by tylko poświęcić się dla kolegi. Gdyby tak lewa strona Bobula — Białas nie pchała się na siłę przy linii autowej, a przerzucała piłkę odrobinę na prawo, to Gajdzik czy Jabłoński II, mając do pokrycie trzy czwarte szerokości boiska i lepszego trochę skrzydłowego niż Cisowski po 15 minutach ganialiby z wywieszonym ozorem. Ładna i prawdziwie koleżeńska pomoc, co?

Całe szczęście, że znam trochę Waśkę i Szczurka i nie przypuszczam, by jeszcze raz zagrali w ten sposób.

A jeśli już mowa o legionistach, to warto przypomnieć i Oprycha. Napastnik Legii miał być w Katowicach, ale nie przyjechał. Przeszkodziły mu w podróży przygotowania do ślubu (własnego) w czasie Świąt. Wolał nie pokazać się w Katowicach, bo a nuż zagrałby dobrze i musiałby się oszczędzać w święta, a potem jeszcze przerywać miodowy miesiąc dla wyprawy do Bułgarii. Piłka nie wróbel, reprezentacja nie ucieknie.

Sien.

S. Gostomski

Czy tak postępują - dżentelmeni?

Na marginesie tenisowego meczu z Anglikami o puchar Davisa 15-17 maja 1947 r. w Warszawie

W ŚWIĄTECZNYM numerze „Przekroju" (Nr. 154 — 155) w rubryce „Do i od redakcji" czytamy uwagi p. Bronisława Sachse przesłane z Afryki Południowej (Johanesburg P. O. Box 866) na następujący temat:

„W jednym z ostatnich numerów tutejszego poczytnego i poważnego dziennika wieczornego „The Star" w dziale sportowym ukazał się wywiad z płk. Powell, kierownikiem przybyłej tu angielskiej drużyny tenisowej (Angielscy czołowi tenisiści celem lepszego przygotowania się do tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa wyjechali na szereg turniejów do Afryki Płd. W pierwszej rundzie pucharu Davisa grają u siebie z Indiami — Przyp. Red.).

Ten oficjalny przedstawiciel tenisa angielskiego ogłasza „doświadczenia" tenisisty T. Mottrama, podczas rozgrywek o puchar Davisa w Warszawie w ub. roku. Angielska drużyna tenisowa objeżdża obecnie wiele państw i przypuszczalnie płk. Powell będzie udzielał tych samych idiotycznych wywiadów w innych krajach. A oto fragment wynurzeń płk. Powella, zamieszczonych w „The Star":

„W Warszawie istnieją tylko dwa hotele, z których jeden zajęty przez dyplomatów. Nasza drużyna tenisowa umieszczona została w drugim, będącym jeszcze w stadium odbudowy. Tynk na ścianach był mokry, a w łazienkach nie było wody. Treningi drużyny polskiej były zamknięte. dla publiczności. nikomu nie pozwalano przypatrywać się grze Polaków, według zasad „żelaznej kurtyny", stosowanej w Polsce. Ale nazajutrz po swym przyjeździe wyszedł na korty team brytyjski, wszyscy jego przeciwnicy przybyli, aby zobaczyć w jakiej znajduje się formie. To nie wszystko. Grupa niemieckich jeńców wojennych, którą przyprowadzono do budowy trybuny, hałasowała w taki sposób, że gracze angielscy nie słyszeli uderzeń [illegible] rakiet. Należy podkreślić, że [illegible] to Mottram i jego koledzy odniesli [illegible] nad Polską.

„Ponieważ nie znam adresu Polskiego Związku Tenisowego — kończy swe uwagi autor listu — zwracam się z prośbą do Pana Redaktora o opublikowanie tego listu. Załączam wycinek z dziennika „The Star"...

Tyle p. Sachse z Johanesburga w „Przekroju". Ponieważ rzecz zahacza o sport — i tak się złożyło — o rzecz najdokładniej nam znaną i od frontu i od kulis, przeto pozwalamy sobie zabrać głos w tej sprawie.

Nie jest nam znany p. płk. Powell. Z drużyną tenisistów angielskich, którzy przybyli w maju ub. r. na mecz z Polską do Warszawy przybyli: jako kierownik sportowy, techniczny i trener jednocześnie — p. Maskell, jako oficjalny reprezentant Angielskiego Zw. Tenisowego — p. Stowe. Obaj ci panowie za pośrednictwem swej ambasady w Warszawie zorganizowali konferencję przedstawicieli prasy polskiej. Odbyła się ona w miłej atmosferze i nie wyczuwało się, aby nasi goście taili jakieś „celniejsze" zarzuty pod adresem organizatorów spotkania. Co więcej — wyżej podpisany — miał możność zadania pytania, czy tenisiści angielscy są zadowoleni, że przybyli do Warszawy na mecz z Polakami i czy czują się dobrze, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą. Jedyny zarzut, jaki stawiał p. Maskell był, że nasz kort jest trochę dla Anglików za wolny(jest to zwrot czysto sportowy), ale wobec tego, że gracze angielscy mają możność trenowania na nim, nie sądzi, by miało to wpłynąć na obniżenie się formy graczy.

Wiemy także, ile organizatorzy spotkania (był nim z ramienia P. Z. T. — klub Legia), włożyli starań, by goście nasi czuli się w naszym pokiereszowanym mieście względnie dobrze, jak się przejmowano i martwiono, że nie wszystko może uda się tak, by wymagających Anglików w pełni zadowolić. Nie musiało być tak najgorzej, skoro goście po rozegraniu programowego spotkania w Warszawie zgodzili się chętnie na dodatkowy mecz towarzyski w Katowicach, gdzie trener Maskell wyraził chęć przybycia jeszcze tego roku na jesieni do Polski, aby potrenować i „podciągnąć" naszych graczy. Chciał to zrobić bezinteresownie, tylko przy zwrocie kosztów utrzymania i podróży. Bardzo byliśmy tym sportowym gestem ujęci, ponieważ p. Maskell jest istotnie doskonałym trenerem i dużo się można od niego nauczyć.

Jesteśmy nieco odmiennego zdania, niż p. płk. Powell w swych wypowiedziach w dzienniku „The Star". Tenisiści angielscy mecz o puchar Davisa z Polską w r. ub. w Warszawie wygrali nie mimo przezwyciężenia, jakoby wielu przeciwności (zarzuty o ukrywaniu treningów polskich graczy są istotnie nieco śmieszne) — tylko wygrali go, ponieważ w swym zespole mieli gracza T. Mottrama, który nie był dla polskich tenisistów do pokonania, bo był (poprostu) — lepszy. Nasi goście wygrali zatem spotkanie i nikt u nas, w Polsce, nie negował słuszności tego zwycięstwa.

Możemy natomiast upewnić naszych zeszłorocznych gości, że tynk w hotelu Bristol (bo o nim tu była mowa) już dawno obsechł i woda bieżąca w łazienkach jest. Bardzo nam przykro, że w Wraszawie mamy jeszcze (nadal) dużo braków, ale mimo wszystko mieliśmy więcej zniszczeń, niż np. Londyn i przykro nam jest. że nasza mozolna odbudowa (i b. trudna) jest — w pewnym stopniu — powodem kpin.

OMTUR organizuje biegi na przełaj

W DNIU 4 kwietnia o godz. 10-ej KS OMTUR Warszawa organizuje na Stadionie WP. Wojewódzki Międzyklubowy bieg na przełaj.

W biegu tym mogą startować wszyscy sportowcy z województwa warszawskiego.

Bieg odbędzie się w następujących konkurencjach:

1) bieg drużynowy juniorów od 14 — 16 lat 1000 m;

2) bieg drużynowy juniorów od 16 — 18 lat 1500 m;

3) bieg drużynowy mężczyzn powyżej 18 lat 3000 m;

4) bieg drużynowy dziewcząt do 18 lat 500 m;

5) bieg drużynowy kobiet powyżej 18 l. 1000 m.

Biegi zostaną przeprowadzone w konkurencji indywidualnej i drużynowej, przy czym punktuje się pierwszych 50-ciu zawodników w każdej konkurencji

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 2 kwietnia br. — Wydział Sport KC OMTUR. ul. Mokotowska 3 i Wydział Sportowy Stołecznego Komitetu OMTUR, ul. Mokotowska 24. W zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, przynależność klubową (organizacyjną), datę urodzenia oraz zaświadczenie lekarskie.

Bieg ten będzie przygotowaniem do Narodowych Biegów w dniu Święta Pracy 1-szy Maja.

8 rekordów światowych atletów ZSRR

Nowy rekord światowy w pchnięciu oburącz ustanowił w tych dniach radziecki sztangista Iwan Azdarow z klubu sportowego „Spartak".

Występując na święcie sportowym, w stolicy Armenii Radzieckiej w Erywaniu, Iwan Azdarow (atleta wagi najlżejszej) podniósł oburącz ciężar 116-kilogramowy. Wyczyn ten przekracza o 1 kg jego własny rekord światowy, zarejestrowany niedawno przez Międzynarodową Federację Atletyczną.

Sztangiści radzieccy weszli w skład Federacji Międzynarodowej w październiku 1946 r. i dlatego też oficjalna tabela rekordów obejmuje tylko te osiągnięcia atletów ZSRR, które zostały dokonane przez nich po tej dacie. Rekord Związku Radzieckiego w pchnięciu oburącz z roku 1945, został ustalony przez mistrza moskiewskiego M. Kosariewa i wynosi 125,9 kg.

Według oficjalnej tabeli Federacji Międzynarodowej, Związek Radziecki zdobył w ciężkiej atletyce 8 rekordów światowych, Austria — 7, Niemcy — 6. Egipt — 5, Stany Zjednoczone A. P. — 5, Francja — 3, Japonia — 8, Szwecja — 1, Szwajcaria — 1.

Prócz wspomnianych ośmiu rekordów światowych, atleci radzieccy zdobyli przed październikiem 1946 r. 14 rekordów Związku Radzieckiego, znacznie [illegible] oficjalne osiągnięcia [illegible]

Janik w AKS?

Reprezentacyjny bramkarz, Janik (Pogoń Kat.) zwrócił się do zarządu klubu z prośbą o zwolnienie. Janik chce przejść do AKS-u, którego jest wychowankiem

Tylko na punkty wygrał Cerdan z Krawczykiem

W Paryżu odbył się mecz bokserski między Cerdanem a Polakiem Krawczykiem. Ogólnie spodziewano się, że Cerdan znokautuje Krawczyka. Tak się jednak nie stało, młodszy Krawczyk dzielnie przetrzymał natarcia Francuza, które trwały w czasie 10-cio rundowej walki i przegrał tylko na punkty. Polak krył się dobrze i blokował silne ciosy Cerdana, zbierając wiele oklasków.

O czym mówią tabele olimpijskie

Rok 1932 punktem przełomowym lekkoatletyki

DOSTAŁA mi się do ręki książka angielska, w której autor przy pomocy suchych cyfr i zestawień statystycznych ujął dokładnie 50 lat historii sportu. Oczywiście jako Anglik, autor poświęcił wiele miejsca tym sportom, które są najpopularniejsze w Wielkiej Brytanii, a więc piłce nożnej, krokietowi, rugby i wyścigom konnym. Nie zapomniał jednak o tak ważnych dyscyplinach sportowych, jak lekkoatletyka, boks czy pływanie i dzięki temu, po dokładnym przestudiowaniu danego sportu, zaobserwować można bardzo ciekawe zjawiska, niedostrzegalne wtedy, gdy patrzy się tylko fragmentarycznie na jakąś konkurencję.

Mnie uderzały najwięcej zestawienia mistrzów olimpijskich w konkurencjach lekkoatletycznych. Przeglądając kolejno wszystkie spisy zauważyłem, że zwycięzcy poszczególnych konkurencji na przestrzeni lat od pierwszej (1896 r. w Atenach) do dziewiątej (1928 r. w Amsterdamie) Olimpiady nie różnili się bardzo osiągniętymi wynikami. Operujmy przykładami. Amerykanie Jarvis, który wygrał setkę w 1900 roku w Paryżu, osiągnął czas 10,8. Takie same wyniki uzyskali w latach 1908, 1912, 1920 i 1928 różni zwycięzcy tej samej konkurencji na odpowiednich Olimpiadach. Dopiero w 1932 roku Tolan pobił zdecydowanie rekord olimpijski czasem 10,3, a Owens w 1936 roku w Berlinie wyrównał ten rekord.

A naprzykład skoczek wzwyż Baxter (USA), który wygrał Olimpiadę w 1900 roku skokiem 195 cm. Wynikiem tym zdobyłby złote medale na pięciu kolejnych Olimpiadach, bowiem dopiero w 1924 roku Osborne uzyskał 198 cm. Ale już w Berlinie wynik ten nie zapewniłby pierwszego miejsca. Triumfator berliński Johnson wygrał Olimpiadę skokiem 203 cm.

Tabela olimpijskich rekordów lekkoatletycznych potwierdza również fakt, że rok 1932 był rokiem przełomowym w historii królowej sportów. W tabeli tej widnieją tylko rekordy ustanowione w Los Angeles w 1932 roku i w Berlinie w 1936 roku. Rekordy poprzednich Olimpiad zostały wymazane. Miłym dla Polaka faktem jest, że na tej zaszczytnej liście figuruje nazwisko Kusocińskiego, który czasem 30:11,4 min. dzierży rekord w biegu na 10.000 metrów.

Studium tabel mistrzów Olimpiad z punktu widzenia narodowościowego daje również temat do ciekawych obserwacji. Pewne konkurencje są domeną takiego czy innego państwa, przy czym bardzo charakterystyczne jest, że w pewnych wypadkach odnosi się to nie tylko do państwa, lecz również do zbliżonych do siebie narodowości, jak naprzykład Skandynawów.

Skok o tyczce jest domeną Amerykanów. Na 11 Olimpiad zajęli oni 10 pierwszych miejsce. Tylko w 1906 roku Francuz Goudet zdołał wpisać swe nazwisko na listę najlepszych tyczkarzy.

Oszczep znów był zawsze niemal łupem Skandynawów. Na honorowej liście widnieją nazwiska 4 Szwedów, 3 Finlandczyków i tylko jednego intruza — Niemca Stocka.

W trójskoku najlepszymi byli początkowo Amerykanie, później zastąpili ich Europejczycy, ale na ostatnich trzech Olimpiadach sukcesy przeszły do rąk Japończyków, którzy przez Odę, Nambu i Tajimę zdobyli trzy złote medale.

Skok w dal to znów lekokatleci USA z jedynym wyjątkiem — Szwedem Patterssenem, który zdołał wywalczyć pierwsze miejsce w 1920 roku.

Podobnie jest w skoku wzwyż, z tym tylko wyjątkiem, że zamiast jednego aż dwu „intruzów" — Leahy (Irlandia) i Mc Naughton (Kanada).

Są takie konkurencje, w których na pierwszych miejscach uplasowali się jedynie zawodnicy USA i Anglii nie dopuszczając zupełnie przedstawicieli innych narodowości. Należą do nich biegi na 400 i 800 metrów.

Długie dystanse to ogromny prymat Finnów. I właśnie dlatego przyjemnie jest Polakowi spojrzeć na listę zwycięzców biegu na 10.000 metrów. Obok wielkich nazwisk Nurmiego, Kolehmainena, Ritoli czy Salminena figuruje na niej nazwisko Polaka, Janusz Kusociński jest jedynym zwycięzcą olimpijskim, który na tym dystansie zdołał pokonać Finnów.

Konkurencja, która nie posiada zdecydowanego oblicza narodowościowego jest maraton, ten klasyczny wyścig olimpijski, którego początek datuje się jeszcze z czasów starożytnej Grecji.

Najbardziej tradycyjny bieg, który wymaga od zawodnika ogromnego wysiłku, cieszy się zawsze wielkim zainteresowaniem, a zwycięzca olimpijski zdobywa długotrwałą sławę.

Pierwszy maraton nowoczesny na Olimpiadzie w Atenach wygrał Grek Louis. Dalszymi zwycięzcami byli:

1900 r. — Theato (Francja)
1904 r. — Hicks (USA)
1906 r. — Sherring (Kanada)
1908 r. — Hayes (USA)
1912 r. — Mc Arthur (Płd. Afryka)
1920 r. — Kolehmainen (Finlandia)
1924 r. — Stenroos (Finlandia)
1928 r. — Ouafi (Francja)
1932 r. — Zabala (Argentyna)
1936 r. — Son (Japonia)

Przed 50 laty

W dyskusjach na temat sportu ciągle pisze się i mówi o tym, że o ile chodzi o masowość sportu i jego demokratyzację, to ciągle jeszcze zdajemy egzamin na „niedostatecznie", a może na zupełnie „źle".

Naturalnie wszystkie zarzuty naszych wrogów i przyjaciół są w większym, lub mniejszym stopniu, słuszne i każdy taj bardziej nawet zacietrzewiony działacz sportowy musi przyznać, że w naszym sporcie nie jest zbyt dobrze, a mogłoby być dużo lepiej.

Ale rozejrzyjmy się wokoło, a przede wszystkim rzućmy spojrzenie wstecz.

Oto zaledwie 48 lat temu (1900 r.) ukazała się w „Kurierze Warszawskim" jedna z pierwszych w ogóle w prasie polskiej wzmianek na temat sportu.

Przytaczam ją w całości:

„Niema racyi zabraniać dziewczętom sportu łyżwowego, bo w nim niedogodności pracy nożnej przy maszynie do szycia wcale nie występują. Tu ruch nie jest umiejscowionym i całkiem jednostajnym, a więc nie działa szkodliwie. Sport łyżwiarski ma tylko jedną nie dogodność, przy dotych czasowych systemach łyżew, a mianowicie to, że unieruchamia stopę, której zginanie się i prostowanie w czasie chodzenia lub biegania dzia'a odciągająco i pobudzająco na całe krążenie krwi. Dlatego to przed i po ślizgawce należy koniecznie przejść się celem rozgrzania stóp. Przyjeżdżanie, lub odjeżdżanie ze ślizgawki nawet w zamkniętym powozie jest niehygieniczne. Wartoby pomyśleć o wynalezieniu takich tyżew, któreby umożliwiały normalne zginanie stopy".

Poza trochę już archaicznym stylem i marzeniami o zginającej się łyżwie charakterystycznym jest ten ustęp o przyjeżdżaniu i odjeżdżaniu zamkniętym powozem.

Wiadomo kto wówczas jeździł powozami!

A jednak dzisiaj jest już lepiej. Nie tylko łyżwiarze i łyżwiarki, ale również i piłkarze, koszykarze i wiele, wiele tysięcy innych sportowców przychodzi i wychodzi ze stadionów i boisk tylko dlatego, że nigdy w życiu nie tylko nie umieli, ale nawet nie jeździli karetami, a mimo to dziś mogą i uprawiają sport, który przed 48 laty był dostępny tylko dla tych, co mieli własne powozy.

Przez te niecałe pięćdziesiąt lat poszliśmy jednak daleko naprzód.

Bo nawet nie tylko powozów, ale i służbowych „demokratek" widzi się już coraz mniej przed boiskami.

Za to ludzi — młodych ludzi — coraz więcej.

IKO

Jarosław ma głos

JAROSŁAW (GROT) Po zwycięstwach nad bokserami przemyskiej Błyskawicy 10:6, rzeszowskiego Ruchu 11:5 i Resovii 9:7, oraz zawodach z Cracovią 6:10, zmierzy się pięściarska drużyna JKS (Jarosław) z dwoma silnymi przeciwnikami. Będą nimi **WKS Szturmowiec** (Rzeszów) i **WKS Legia** (Warszawa). Atrakcyjne mecze odbędą się w najbliższym czasie w Jarosławiu.

★ Piłkarska drużyna kombinowana JKS (Jarosław), złożona z 5 zawodników I drużyny i 6 zawodników drużyny Ib. rozegrała wstępne, treningowe **zawody w Łańcucie** z tamtejszym A klasowym Harcerskim Kl. Sp. Czuwaj, przegrywając mecz 2:4 (2:1).

★ Na walnym zebraniu **Polskiego Zw. Motocyklowego** w Warszawie reprezentował sekcję motocyklową JKS-u ob. Tad. Bistroń, poruszając m. in. sprawę niezarejestrowania dotychczas b. ruchliwej i aktywnej sekcji mot. JKS-u, mimo jej pracy nad umasowieniem sportu mot., stworzenia kursów szkoleniowych dla szerokiego ogółu i budowy własnego toru żużlowego, za co sekcja otrzymała uznanie m. in. od pow. komendanta „Służby Polsce". Niewątpliwie PZM wglądnie w tę sprawę i spowoduje w Rzesz. Zw. Okr. jej załatwienie.

Zarząd JKS (Jarosław) uchwalił **regulamin** ufundowanego przez siebie **pucharu przechodniego im. śp. St. Teleśnickiego**, zmarłego niedawno b. zasłużonego działacza i sędziego piłkarskiego. O puchar ten rozgrywane będą corocznie w obu dniach Zielonych Świąt **zawody piłkarskie między reprezentacjami miast południowych Polski: Jarosławia, Rzeszowa, Przemyśla i Przeworska.** Organizatorem zawodów będzie JKS. Pierwsze zawody odbędą się 16 i 17 maja br. w Jarosławiu.

★ W wiosennych finałowych **zawodach piłkarskich o mistrz. kl. B** autonom. podokręgu przemyskiego wezmą udział jarosławskie B klasowe kluby: Rzemieślniczy KS i Kolejowy KS ZZK Ruch. Losowanie nastąpi 15 kwietnia, po ukończeniu zaległych rozgrywek rundy jesiennej, w których spotkają się Ruch (Jar.), Rzem. KS (Jar.), Błyskawica (Przemyśl), Czarni (Przeworsk), Pogoń (Lubaczów), WKS Pościg (Przemyśl) i Orzeł (Rudnik).

Spokojne Święta na boiskach Lublina

★ Tegoroczne Święta Wielkanocne upłynęły w Lublinie bez żadnych imprez sportowych. Próżnowali piłkarze, wypoczywali bokserzy, nawet ruchliwi siatkarze i koszykarze nie wykazali tym razem ani inicjatywy ani gorliwości. Sportowcy lubelscy obchodzili święta w zaciszu domowym.

7-KA Z LUBLINA NA MISTRZOSTWA

Lublin ma zamiar zgłosić do mistrzostw Polski 7-miu zawodników (bez w. półciężkiej), a mianowicie: Kołodyńskiego II w. musza, Barana — w. koguciа, Lipskiego — w. piórkowa, Łozińskiego — w. lekka, Zielińskiego — w. półśrednia, Głębockiego, ewentualnie Kurcza II — w. średnia i Staniszewskiego — w. ciężka. Z wyjątkiem Kurcza II reprezentującego Garbarnię wszyscy pozostali należą do Lublinianki Kołodyński II, Lipski i Łoziński — to juniorzy. Najstarszym, jako uczestnik mistrzostw Polski, jest Zieliński, który startował w mistrzostwach w 1938 i 1939 roku.

SPORTOWY ŚLUB

W drugi dzień Świąt odbył się w kościele św. Pawła ślub znanego piłkarza Lublinianki, jednego z najpopularniejszych sportowców lubelskich — Janusza Cieślińskiego z p. Lucyną Szadowską. Przeniesienie się Cieślińskiego do drużyny żonatych pozbawia szans drużynę kawalerów.

KLASA A

Lubelska kl. A rusza do boju 4 kwietnia. W Lublinie Lublinianka walczy z Garbarnią, w Zamościu Sparta gra z ZZK Chełm, w Lubartowie Lewart zmierzy się z ZZK Sygnał z Lublina. Będzie to jednocześnie właściwe otwarcie sezonu piłkarskiego, gdyż mecz dwóch teamów Lublinianki (21 marca) nosił charakter raczej treningowy.

SPRĘŻYSTOŚĆ LOZPR

LOZPR organizuje na zakończenie sezonu zimowego turniej trójek i mixtów, a ponadto prowadzi pertraktacje z Krakowem i Łodzią w sprawie rozegrania zawodów miedzymiastowych w siatkówce i koszykówce męskiej. Trzeba podkreślić wielką sprawność organizacyjną LOZPR, który spisał się doskonale jako gospodarz półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej, sprowadził do Lublina świetną drużynę Pragi (była to właściwie reprezentacja CSR), umożliwił wyjazd na mistrzostwa koszykarzom Lublinianki i koszykarkom MKS-u, a przede wszystkim — przyczynił się do powstania czterdziestu blisko zespołów siatkówki i koszykówki. Nic dziwnego, że opinia sportowa Lublina umieściła LOZPR na czele lubelskich związków sportowych.

SYGNAŁ SYGNALIZUJE

Pięściarze ZZK Sygnał 4 kwietnia stoczą towarzyskie spotkanie z rezerwą Lublinianki. Rewanżowy mecz odbędzie się w końcu kwietnia. W barwach Sygnału wystąpią dwaj wicemistrze Okręgu — Mazurkiewicz (w. musza) i Bielawski (w. piórkowa).

KONTREDANS

Ryszard Oblicki, bramkarz Sygnału, zamierza opuścić Lublin i przenieść się do jednego z ligowych klubów łódzkich. W ubiegłym roku Oblicki był bohaterem o wejście do klasy Państwowej meczu Sygnał — Widzew w Łodzi.

ACH TE GUMY!

Znany z lat przedwojennych kolarz lubelski Mieczysław Łoza (LTK) marzy o starcie w ogólnopolskim wyścigu szosowym. Na przeszkodzie stoi jednak brak sprzętu (ach te gumy!) i absorbujące zajęcie, które nie pozwala na najkrótszy choćby urlop (Łoza jest inspicjentem Teatru Miejskiego w Lublinie i w ubiegłym roku z powodzeniem wystąpił na scenie w kilku epizodach).

Wielki czarodziej z Highbury

Mózg Whittakera tajemnicą sukcesów Arsenalu

W bieżącym sezonie świat piłkarski Wielkiej Brytanii przeżywa niebywałe emocje. Dostarcza ich Arsenal, który przechodził dni upadku podczas lat 1937 — 1946, a obecnie prowadzi zdecydowanie stawkę ligową i zdobędzie mistrzostwo Anglii. Jak to się stało, że Arsenal bez specjalnych wydatków na gwiazdy wzniósł się na szczyt tabeli i kto to sprawił?

Przedstawiamy polskim czytelnikom twórcę tej fascynującej ery piłkarzy londyńskich — Toma Whittakera.

W biurze przy stadionie Arsenalu na Highbury Street siedzi Tomasz Jakub Whittaker. Próbujemy porównać nowego menażera z jego wielkimi poprzednikami: Herbertem Chapmanem i George Allisonem i we wniosku dochodzimy do przekonania, że jednoczy on autoratywny wygląd pierwszego z jowialnością drugiego.

Whittaker wspomina wzloty i upadki swej romantycznej kariery. O przeszłości mówi bardzo chętnie; natomiast jeśli chodzi o przyszłość, jest pełen zahamowań i wstrzymuje się od mówienia.

Jego życie rodzinne należy do niego samego i nie jest żerem dla publicznej plotki, doskonałą zaś znajomość wszystkich gwiazdorów sportowych Anglii traktuje z jak największą dyskrecją — tak jakby to była tajemnica państwowa.

Urodzony w roku 1896 w koszarach wojskowych w Aldershot, syn zawodowego podoficera, Whittaker jest obecnie cichym domatorem na przedmieściu Londynu, w malutkim domku.

Gdy wchodzi na schody, wiodące z marmurowego holu w Highbury, pierwszym obliczem, które spotyka — jest bronzowe popiersie Chapmana. Nawet jeśli nie zdejmie przed nim swego kapelusza, musi przerwać wątek myśli na chwilę, aby złożyć hołd człowiekowi, który go pchnął na drogę wiodącą ku sławie. Gdyż właśnie to był Chapman, który odkrył Whittakera, grającego w nieznanym zespole wojskowym, w Shorehan w roku 1919, i który przekonał go, by wstąpił do Arsenalu zamiast kontynuowania pracy jako mechanik okrętowy. Z początku Whittaker grywa jako środek napadu w Arsenale, a następnie po przejściu na pozycję środkowego pomocnika, zajmuje to miejsce w reprezentacji Anglii. Wraz z zespołem reprezentacyjnym zwiedza Australię w roku 1925 i ta wycieczka staje się grobem jego kariery piłkarskiej, gdyż podczas meczu w Sydney doznaje poważnej kontuzji i nie może już więcej grać.

Wielki chirurg - ortopeda z Liverpoolu Sir Robert Joones, operuje mu nogę i stanowczo zabrania grać w piłkę. Natomiast Chapman namawia Whittakera, by został trenerem. Jednocześnie Sir Robert podejmuje się nauczenia sekretów anatomii i fizjologii. Poza tym dokształca go w masażu, lekarskiej gimnastyce i elektrycznej terapii.

W przeciągu dwu lat Whittaker staje się sławny. Wszystkie rodzaje gwiazd sportowych pielgrzymują do niego, by się leczyć i w roku 1936 Angielski Związek Tenisowy prosi, by trenował angielską drużynę Daviscupową, składającą się z: Freda Perry, Pata Hughesa, Rajmunda Tuskera, Franca Wilda i Carola Harea.

Whittaker doprowadza drużynę do szczytu kondycji i Anglia zdobywa Davis Cup, wyczyn, który poprzednio zanim się wziął do roboty, uważano za bardzo wątpliwy.

Robert Barret, związkowy kapitan drużyny daviscupowej, oświadcza, że Whittaker, który nigdy nie miał nic wspólnego z tenisem, jest największym trenerem tenisowym i masażystą, jaki kiedykolwiek istniał na świecie. [illegible]istrz golfa, któremu powiedziano, że nigdy w życiu nie będzie po wypadku samochodowym grać, składa wizytę czarodziejowi Arsenalu i po dwutygodniowej kuracji wygrywa znów swoje mecze.

Peter Sarron i Steeve Donoghue, mistrzowie świata w boksie, motocykliści, hokeiści i gracze w rugby, wszyscy złożyli hołd umiejętności Whittakera.

Zaczyna się wojna. I Tom Whittaker — trener zostaje chorążym Whittakerem w lotnictwie angielskim. Każą mu przejść kurs wychowania fizycznego, zapominając, że poza trenerką jest on wykwalifikowanym mechanikiem. Whittaker powraca do starego zajęcia i miast reperować ludzi — reperuje samoloty!

Nazwisko Toma nie ukazuje się w gazetach przez cały przeciąg wojny, aż pod sam koniec nagle sportowcy dowiadują się, że został on odznaczony orderem MBE, za tajemniczą robotę w związku z lądowaniem wojsk sojuszniczych w Normandii.

Zdemobilizowany w październiku 1945 roku powraca do Highbury jako pomocnik menażera, trener i doradca w problemach taktycznych i technicznych.

W maju w 1947, gdy George Allison rezygnuje z posady menażera Arsenalu, sportowcy angielscy z miejsca zaczynają łączyć nazwisko Whittekera z opróżnionym miejscem. Któż bowiem mógł pracować lepiej, niż człowiek, który był na usługach Arsenalu 28 lat i był prawą ręką zarówno Chapmana jak i Allisona.

Przez miesiąc angielski świat piłkarski zgadywał i trwał w oczekiwaniach. Whittaker tymczasem nic nie mówi i milczy jak sfinks. 4 czerwca 1947 r. nominacja jego zostaje ogłoszona i gracze pod przewodnictwem Toma wydobywają z siebie owe „coś extra", wygrywając mecz za meczem i wypryskując jak pocisk rakietowy na pierwsze miejsce w tabeli.

Motorem tych wyników jest mózg Whittekera, mistrza muskułów, który przeistoczył się w czarodzieja-kierownika.

Jest jeszcze miejsce na inne bronzowe popiersie w marmurowym hallu Arsenalu na Highbury. Przypuszczamy, że następnym modelem rzeźbiarza będzie właśnie — Tomasz Jakub Whittaker.

To nie był Grochów

W Olsztynie zdarzają się „cudy"

W numerze 75 „Życia Olsztyńskiego" w artykule zatytułowanym „Czy to był Grochów" czytamy:

„Paskudne słowo „lipa" nasuwa się pod pióro w związku z niedzielnym spotkaniem pięściarskim między olsztyńską ZS Gwardia i warszawskim MKS Grochów z Patorą, Komudą i Archadzkim na czele (jak głosiły afisze). Nie tylko bowiem nie ujrzeliśmy tej trójki, ale i poziom reprezentowany przez gości świadczył, że cały ten Grochów był albo czwartym garniturem klubowym, albo grubym nieporozumieniem.

Milicjanci olsztyńscy wygrali mecz 12:4, trochę przy pomocy własnej publiczności, rozżalonej na warszawiaków za wprowadzenie jej w błąd, trochę przy pomocy sędziów, którzy nie zawsze okazali się na wysokości zadania. Wygrali zresztą zasłużenie, gdyż jak powiedzieliśmy, Grochów był zespołem bardzo mizernym.

Ofiarą lipy padła nie tylko publiczność. Padła przede wszystkim prasa, która w dobrej wierze reklamowała to spotkanie, jako clou sezonu, opierając się zresztą na zapewnieniach przedstawiciela ZS Gwardii, który jeszcze w niedzielę po południu utrzymywał, że skład Grochowa odpowiada zapowiedzianemu na afiszach. Nie wiemy przeto, kto ma odpowiadać za wprowadzenie Olsztyna w błąd. Publiczności naszej, która chętnie uczęszcza na wszelkie imprezy bokserskie nie wolno traktować w ten sposób, zrażając ją na przyszłość do boksu w ogóle. Prawdopodobnie sprawą Grochowa zajmie się OZB, który niewątpliwie będzie starał się zabezpieczyć od tego rodzaju „sensacyjnych" spotkań, podważających nasze dobre imię, jako organizatorów".

Tyle „Życie Olsztyńskie". Staraliśmy się tę sprawę zbadać. Tak się wydaje, że [illegible] jest tylko i wyłącznie ZS Gwardia i jego przedstawiciel, który, chcąc ściągnąć większą ilość widzów, wybrał „dziwną" formę reklamy. Sędziowie zawodów z pewnością doskonale wiedzieli, jaki klub występuje w ringu. Kierownictwo Grochowa nie delegowało nikogo do Olsztyna celem zawarcia umowy i o całym tym meczu i zajściu nic nie wie! (C)

★

Ponieważ cała ta sprawa, naszym zdaniem, zasługuje na więcej uwagi, skorzystaliśmy z okazji zebrania Warszawskiego Okr. Zw. Bokserskiego (odbyło się ostatnio we wtorek 23 bm.), aby zasięgnąć w miarodajnym źródle informacji. Na zebraniu było również kierownictwo sekcji Grochowa. Okazuje się, że kierownicy Grochowa, jak już wspomnieliśmy, nic o żadnym wyjeździe swych bokserów do Olsztyna nie wiedzą i wogóle o całej tej sprawie dowiedzieli się od nas. Co więcej — okazuje się, że żadna drużyna (związkowa) okręgu warszawskiego nie może wyjechać na mecz w innym terenie bez zezwolenia WOZB — a WOZB wogóle nic nie wie o jakimkolwiek wyjeździe jakiejkolwiek drużyny do Olsztyna i nikomu na taki wyjazd nie dawał zezwolenia. Kto więc był w Olsztynie? Jacy to bokserzy walczyli z ZS Gwardią? Zagadka, którą ostatecznie należałoby rozwiązać.

Oburzenie publiczności olsztyńskiej było usprawiedliwione i słuszne. To była „lipa" z gatunku „lip" szkodliwych dla boksu i popularyzacji sportu wogóle. Kto ją wychodował? W każdym razie był to „działacz" (cze) z gatunku bardzo szkodliwych. (Red.).

19 sprinterów do jednej sztafety

BRUKSELA (Obsł. wł.) Belgijski związek lekkoatletyczny przygotowuje się bardzo starannie do występów olimpijskich. W planie ekspedycji znajduje się sztafeta 4×100 m i w związku z tym Belgowie wyznaczyli aż 19 sprinterów, z pośród których wybierze się reprezentacyjną czwórkę.

Największą uwagę zwraca się na zmianę pałeczki i dwa razy w tygodniu odbywają się ćwiczenia wspólne, na których zwraca się główną uwagę na prawidłowe zmiany.

Belgia wysyła na Olimpiadę 134 zawodników i 17 zawodniczek.

Bolid czeka na mróz

niespełnione ambicje Olsztyna

Dzisiaj już można zdradzić jedną tajemnicę.

Oto w Olsztynie, miejscowi żeglarze, z tamtejszego oddziału Yacht-Klubu, mieli wielkie ambicje ustanowienia polskiego rekordu szybkości na boyerach (żeglowanie na lodzie).

W wielkim sekrecie, nie szczędząc kosztów i własnej pracy, ambitni żeglarze przez całą jesień budowali ogromny boyer o specjalnej konstrukcji i dużej powierzchni żagla, na którym miano pobić rekord. Boyer został nawet już nazwany. Ochrzczono go „Bolidem". Wszystkie obliczenia zgadzały się doskonale i teoretycy twierdzili, że w pomyślnych warunkach atmosferycznych „Bolid" osiągnie szybkość od 160 do 180 km na godzinę. Byłby to wynik nawet o znaczeniu światowym.

Ale cóż! Sportowcy swoje, a zima swoje! Najpierw na Jeziorze Krzywym na którym miano robić pierwsze próby z „Bolidem" nie było w ogóle lodu, później po lekkich mrozach w lutym tafla lodu okazała się zbyt słaba dla tak dużego boyera, który na wirażach swoim pędem i ciśnieniem mógłby załamać lód i wpakować się pod wodę.

„Bolid" przestał całą zimę w szopie, a żeglarze musieli się zadowolić jazdą na innych mniejszych boyerach. Mają oni jednak nadzieję, że na przyszły rok „Bolid" pokaże swoje umiejętności.

FAMECHON MISTRZEM EUROPY

LONDYN. Pięściarz francuski wagi piórkowej, Ray Famechon stoczył w Nottingham walkę mistrzowską z obroną tytułu mistrza Europy tej kategorii, Anglikiem Ronnie Claytonem. Przez cały czas meczu Francuz miał zdecydowaną przewagę i wygrał 15-to rundową walkę wysoko na punkty. Pod koniec ostatniego starcia Clayton był „groggy" i niewiele brakowało, by przegrał przez noknut.

Zwycięstwo Francuza było tak bezapelacyjne, że sędzia ringowy ogłosił jego wygraną bezpośrednio po walce, nie czekając na decyzję sędziów punktowych.

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE W ZSRR

W Rostowie nad Donem rozpoczęły się mistrzostwa zapaśnicze ZSRR w walkach grecko-rzymskich przy udziale ok. 200 najlepszych zawodników Związku Radzieckiego z mistrzami Europy Kotkasem, Koberidże i Biełowem na czele. Podkreślić należy, że w zawodach bierze udział duża iość młodych utalentowanych zawodników, którzy wydatnie zasilą dotychczasowe kadry czołowych zapaśników ZSRR. W poszczególnych konkurencjach mistrzostw bierze udział po 24 zawodników. Zdobywcy pierwszych miejsc w swoich konkurencjach otrzymują tytuły mistrzów ZSRR oraz złote medale.

Niewesołe horoskopy przed mistrzostwami Europy

koszykarki CSR zwyciężają Polskę 67:23

MECZ koszykówki kobiecej Polska-Czechosłowacja zakończył serię czterech spotkań obu państw w piłce ręcznej. Koszykarki czeskie wykazały te same zalety, co ich koledzy w meczu międzypaństwowym Polska —CSR przed tygodniem. Przewyższały one nasze zawodniczki wzrostem, szybkością i strzałami opartymi na doskonałej technice.

Wizyta Czeszek w Warszawie nie budziła wątpliwości co do wyniku zawodów. Koszykarski czeskie przyjechały do Polski z Węgier, gdzie rozegrały 4 mecze (przegrały tam jeden), co było doskonałym dla nich treningiem.

Rutynowanemu zespołowi naszych gości przeciwstawiliśmy drużynę, która odbyła ledwie 3 wspólne treningi. Drużyna ta, podobnie jak męska przed tygodniem miała te same wady, z których największa była nieumiejętność strzelania. Koszykarki nasze grały słabiej, niż zwykle, zwłaszcza do przerwy, w rezultacie więc CSR zwyciężyła wysoko 67:23 (41:10).

Strzały za osobiste wypadły wręcz fatalnie. Dość powiedzieć, że na 7 osobistych koszykarki nasze uzyskały ledwie 1. Czeszki na 6 osobistych nie wyzyskały 3.

Punktami podzieliły się dla CSR: najlepsza na boisku Fragnerova 16, Miroviczka 14, Markova 12, Scheinostova 9, Vagnerova i Kopaczkova po 6, Merhoutova i Diveczka po 2, Tomaszkova i Buczkova nie zdobyły ani jednego punktu. Dla Polski: Głażewska 5, Pachlowa, Gruszczyńska i Jaźnicka po 4, Wojewódzka, Kamecka i Jasicka po 2. Kirszanek nie zdobyła żadnego punktu. — Najlepsze w naszym zespole były Kamecka i Jaźnicka.

Sędziowali Szeremeta i Czmoch.

PRAGA — WARSZAWA 29:11

Drugiego dnia Czeszki wystąpiły przeciwko Warszawie pod firmą Pragi, ale wystawiły skład identyczny z reprezentacją CSR. W drużynie warszawskiej grały tylko zawodniczki AZS i SKS, co wyszło na naszą korzyść, gdyż lepiej rozumiejący się zespół osiągnął lepszy wynik, niż reprezentacja Polski, mianowicie 29:11 (18:4).

Strzały za osobiste były słabe, jak i dnia poprzedniego. Na 21 osobistych Warszawa niewyzyskała aż 16, Czeszki natomiast na 13 nie wyzyskały 6. Do przerwy 4 punkty zdobyły nasze koszykarki tylko ze strzałów za osobiste, przy czym 3 pkt. na swe konto zapisała Jaźnicka(raz udało się jej wyzyskać 2 kolejne strzały).

Po przerwie Warszawa prowadziła 3:0, Czeszki jednak zdobyły następnie kolejno 11 pkt. Za 4 osobiste zeszły z boiska Pachlova i Fragnerova.

Punktami podzieliły się dla „Pragi“: Diveczka 7, Kopaczkova 6, Markova 4, Scheinostova i Tomaszkova po 3, Fragnerova, Merhoutova i Buczkova po 2. Dla Warszawy: Wojewódzka 5, Jaźnicka 3, Kamecka 2 i Dziudkiewicz 1. Nic zdobyły punktów: Pachlowa, Morawska, Kozłowska i Tkaczyk.

Sędziowali: Szeremeta i Krotkiewski.

Na obu meczach obecni byli piłkarze Nusle, którzy żywo dopingowali swe rodaczki, a każdego kosza witali triumfalnymi okrzykami.

Wyniki naszych koszykarek nie uspasabiają optymistycznie przed mistrzostwami Europy, które organizuje Polska w październiku w Warszawie. Trzeba będzie poświęcić wiele pracy, aby do jesieni podciągnąć swój poziom. Czeszki przygotowują się sumiennie już dziś do mistrzostw. 30 wyznaczonych zawodniczek będzie miało doskonałą zaprawę w licznych spotkaniach międzynarodowych, które poprzedzą mistrzostwa Europy. (Z. W.)

YMCA Gdańsk bije Wartę w koszu 57:41

Dramatyczny mecz w Krakowie

GDAŃSK, 29. 3. (Tel. wł.) — Po ostatniej przegranej YMCA Gdańsk z TUR-em łódzkim, nikt z licznych zastępów kibiców zespołu Wybrzeża nie dałby mu cienia nadziei w spotkaniu z rutynowaną drużyną Warty poznańskiej. Jednakże stało się inaczej. Zespół YMCA zagrał najlepszy mecz w sezonie i wygrał zdecydowanie, bijąc gości 57:41 (25:22). Ani przez chwilę gospodarze nie wypuścili inicjatywy z rąk, prowadząc od początku do końca.

Już pierwsze minuty zapowiadały wielką sensację. W przeciągu 12 minut YMCA prowadziła 17:0, a autorami tego fantastycznego zrywu była doskonała para obrońców Markowski — Lelonkiewicz, która nie tylko paraliżowała w zarodku wszystkie akcje ofensywne Warciarzy, ale i sama zdobyła największą ilość kosży, strzelając pięknie prawie z połowy boiska. Po 15 min. nacisk YMCA maleje i do głosu powoli dochodzi Warta. Inicjatorem jest Dylewicz, mający dobrego pomocnika w Ruszkiewiczu. Dwójka ta nadaje ton drużynie zielonych. Do przerwy wynik brzmi 25:22.

Po przerwie tempo w pierwszych minutach trochę słabnie. Warta dąży do wyrównania, lecz zawodnicy YMCA zagrywają bardzo dobrze i na każdy kosz przeciwnika odpowiadają również zdobytym koszem. Ostatnie 10 min. przynoszą wspaniały finisz drużyny miejscowej, dopingowanej przez publiczność. Ataki drużyny gdańskiej szły z wielką szybkością na kosz przeciwnika. Ostateczny wynik 57:41.

Dla Warty punkty zdobyli: Ruszkiewicz 16, Dylewicz 11, Matysiak 10, Urbanowicz 2, Giel 2. Dla YMCA: Markowski 15, Lelonkiewicz 15, Tyszecki 10, Rudelski 9, Narkiewicz 6, Markowski II i Tyszkiewicz po jednym.

Sędziował Rusiecki z Olsztyna.

KRAKÓW 29.3 (Tel. wł.). Dwa mecze ligi koszykowej rozegrane w czasie świąt w Krakowie przyniosły dwie porażki AZS (W-wa). W niedzielę akademicy przegrali niezasłużenie z Wisłą 50:54 (26:30), w dużej mierze, dzięki forytowaniu przez jednego z sędziów drużyny Wisły, zwłaszcza w ostatniej fazie gry. Na 5 min. przed końcem zawodów AZS prowadził 48:45. Uznany już po gwizdku kosz dla Wisły załamał akademików, pozwalając zdobyć Wiśle zwycięskie punkty.

Punkty dla Wisły zdobyli: Kowalówka 20, Pawlik 14, Arlet 11, Krakowski 7, Szostak 2, dla AZS — Popiołek 22, Bartosiewicz 20, Popławski — 8. Wisła grała bez d-ra Sztoka i Hegerlego, AZS bez Jaźnickiego i Drzewosowskiego.

Mecz z Wisłą miał przebieg dramatyczny, gdyż do końca wynik zawodów nie był pewny. Sędziowali Budziaszek i Bruśnicki.

AZS (Kraków) — AZS (Warszawa) 44:37 (21:14). Drugi dzień przyniósł akademikom warszawskim również porażkę, spowodowaną w dużej mierze ciężkim meczem dnia poprzedniego, który warszawiacy dobrze czuli w kościach. Punkty dla AZS (Kraków) zdobyli: Kozdrój 12, Bahr 11, Paszkowski 10, Obuchowicz 9, „Galicki“ 2, dla AZS (W-wa): Bartosiewicz 16, Popiołek 15, Popławski I — 4, Olesiewicz 2.

Sędziowali dobrze Seister i Bruśnicki.

ZNICZ NIE ZAPŁONĄŁ W ŁODZI

ŁÓDŹ 29.3 (Tel. wł.). Podczas świąt gościć miał w Łodzi zespół koszykówki Znicz (Pruszków). Drużyna ta miała rozegrać zawody o mistrzostwo Ligi z miejscowym TUR-em i YMCA. Znicz zawiadomił gospodarzy, że nie przyjedzie na mecze i tym samym oddał obu zespołom 20:0 pkt. walkowerem.

BORUTA — TUR 3:3



Czesi i Czeszki nabili nas w kosza

Zwołania plenum PZB

domaga się również Poznań

POZNAŃ, 29.3. (tel. wł.). W Poznaniu duże wrażenie wywarła uchwała Warszawskiego OZB, domagająca się zwołania na 4 kwietnia plenum Zarządu PZB, celem zajęcia stanowiska w sprawie rezygnacji kapitana PZB oraz omówienia szeregu aktualnych zagadnień.

Uchwała WOZB znalazła pełne poparcie ze strony Poznańskiego OZB, którego Zarząd jednomyślnie uchwalił dnia 26.3 domagać się od PZB zwołania plenum oraz respektowania dezyderatu na ostatnim plenum, aby kapitan związkowy był uprawniony w okresie przedolimpijskim do wyznaczenia kilku zawodników dodatkowo do mistrzostw Polski.

Uchwałę POZB komentować należy, jako zasadniczy zwrot okręgu tego w dotychczasowej swej polityce, którą całkowicie uzależniał od PZB. Podkreślić należy, że na czele Poznańskiego Okręgu stoi od roku 1932 inż. Szuligowski, który był przez pewien czas wiceprezesem PZB.

8-ka z Wrocławia

WROCŁAW 29.3 (Tel. wł.). Na mistrzostwa Polski wyjeżdża pełna 8-ka Wrocławia w następującym składzie od muszej do ciężkiej:

Faska, Szymonowicz, Kałowski, Waluga, Sztolc, Fischer, Branecki, Ciećwierz.

Z wyjątkiem Faski — są to tegoroczni mistrzowie Dolnego Śląska.

Pomorze zgłasza drużynę

Okręg pomorski zgłosił już swą drużynę na mistrzostwa Polski: Gumowski (mistrz), Jóźwiak, Kruża, Piotrowski, Krysiak, Wikliński, Paliński, Stocki, Chyła.

W składzie drużyny krakowskiej zajdą pewne zmiany: w półciężkiej będzie walczył Szymuła, a w ciężkiej Pieniążek zastąpi Rysia.

★

Władze wojskowe zgodziły się, by publiczność na mistrzostwa mogła wchodzić od strony ul. 29 Listopada, a nie Czerniakowskiej. Nadto droga na terenie koszar będzie oświetlona.

Gdańsk bez ciężkiego na mistrzostwach

GDAŃSK, 29.3 (tel. wł.). Reprezentacja Okręgu Gdańskiego na indywidualne mistrzostwa Polski w boksie wyglądać będą następująco:

Sowiński, Klein, Gołyński, Antkiewicz (mistrz), Skierka, Chychła, Rajski, Bork.

Do tej chwili kpt. związkowy GOZB nie mógł się zdobyć na wystawienie kandydata w wadze ciężkiej. Istnieje prawdopodobieństwo, że Gdańsk nie miał by tu swego reprezentanta. (Chyba, że PZB zezwoliłoby na start Białkowskiego w tej kategorii W takim wypadku doszłby tu jeszcze prawdopodobnie dodatkowo Iwański i Szymankiewicz).

Kierownikiem ekspedycji pięściarzy Wybrzeża będzie Prezes Okręgu i jednocześnie kpt. Związkowy Wiśniewski.

OBOZ PIĘŚCIARSKI PRZED MISTRZOSTWAMI

KATOWICE 29.3 (Tel. wł.). Reprezentacyjni pięściarze śląscy, mający za dwa tygodnie walczyć w Warszawie na mistrzostwach Polski, znajdują się w tej chwili na obozie kondycyjnym w Sztyrku. Dotychczas brak tam tylko Grzywocze, który udaje się do Sztyrku w dniu dzisiejszym.

ZZK — ODRA 9:7

WROCŁAW 29.3 (Tel. wł.). Pięściarze ZZK z Katowic pokonali we Wrocławiu miejscową Odrę w stosunku 9:7.

MATYAS KOŃCZY KARIERĘ

BYTOM 29.3 (Tel. wł.). Według krążących pogłosek były wielokrotny reprezentant Polski — Matyas — zamierza w najbliższym czasie wycofać się z czynnego życia sportowego.

Porażka bokserów Belgii w Pradze

W Pradze jedna z czołowych pięściarskich drużyn Belgii — Schaerbeek (Bruksela) uległa wysoko miejscowemu BCP 4:12. Znakomitą formę wykazali Czesi: Prihoda, Rademacher, Livansky i Taubenek. Belgowie przeważali jedynie w wagach najlżejszych.

Wyniki walk były następujące:

musza: mistrz Antwerpii wypunktował b. nieznacznie Pospisila, kogucia: mistrz Belgii Lesseine szybki i bardzo agresywny, zwyciężył wysoko na pkt. Basta, piórkowa po pięknej walce i przewadze w 2 r. zwyciężył na pkt. Taubenek Belga van Hoecka, lekka nieprzekonywujące zwycięstwo Koudeli nad dobrym Belgiem van Tynchonem, półśrednia po słabej walce Vytlacil wypunktował Belga Ermgotsa, w średniej Prihoda zwyciężył na pkt b. dobrego Belga Buisserta. Był to najlepszy mecz Prihody w jego dotychczasowej karierze.

W półciężkiej Rademacher wypunktował van Opena i w ciężkiej Livansky wygrał pewnie na pkt. z Paguetem.



Skupieniówna, najmłodsza reprezentantka Polski we florecie

K. Gryżewski

Wspomnienia z dawnych lat

O szkole bokserskiej Pytlasińskiego i nokaucie technicznym Pisarskiego

CZY wiecie, że jedną z pierwszych szkół bokserskich założył w Polsce niezapomniany mistrz zapaśnictwa śp. Pytlasiński. Rozmawiałem na ten temat ze znanym sędzią bokserskim p. Józefem Sucharda, który był swego czasu uczniem „Pytlasa“.

Oto co mi opowiadał:

— Działo się to, o ile pamiętam, w 1922 r. Pytlasiński ćwiczył ciężkoatletów w szkole policyjnej na Ciepłej. „Pytlas“ jako klasyczny atleta nie miał serca do boksu, ale przypuszczalnie uważał, że należy iść za duchem czasu i zorganizował coś w rodzaju sekcji pięściarskiej. Sam na boksie mało się znał. Nic więc dziwnego, że pierwsi jego uczniowie nie mieli dużego pojęcia o sztuce pięściarskie, a co najgorsze byli niezwykle powolni. Pytlasiński zdawał sobie sprawę, że nie jest odpowiednim instruktorem i zaangażował jako specjalistę Belga — Carpentiera. Był to zawodowiec wagi piórkowej, który pokazał nam dopiero prawdziwy boks. Sparringi odbywały się „na ringu“ — to znaczy w sali pomiędzy ławkami.

Tyle o boksie; p. Sucharda już nie pamięta, jakie były dalsze losy szkoły i trenera Carpentiera, natomiast przypominam sobie pewną przygodę z życia Pytlasińskiego. „Pytlas“, gdy był w dobrym humorze, lubił opowiadać różne wypadki ze swego życia.

Pewnego razu Pytlasiński jechał w tramwaju i jakiś jegomość niskiego wzrostu stanął obok niego i nadepnął mu na nogę. Mistrz nie wiele myśląc podniósł do góry tego człowieka i przestawił go na inne miejsce — tak aby mu nie przeszkadzał.

Mały człowiek był niesłychanie oburzony, zawołał policję i sprawa oparła się o sąd grodzki.

„Skrzywdzony“ dżentelmen okazał się jednym ze znanych szewców warszawskich. Twierdził on przed sądem, iż atleta pobił go dotkliwie, wówczas to Pytlasiński wytoczył argument, który okazał się, decydujący dla sędziów.

— Proszę Wysokiego Sądu, jeśli ja bym uderzył tego jegomościa, to przecież nic by się z niego nie zostało... a on tu stoi przed nami i czuje się świetnie.

Rzecz prosta Pytlasiński został uniewinniony.

Nie wszystkim jest również wiadomo, że Pytlasiński swego czasu grał w filmie, kreując rolę Bartka Zwycięzcy. „Pytlas“ często opowiadał swym uczniom, jak musiał bardzo uważać, aby w scenach, w których dochodziło do walk, broń Boże nie za silnie uderzać swych partnerów.

FLIRT ANGIELSKO - NIEMIECKI

W CZASIE złotego okresu boksu polskiego zabrakło nam już godnych przeciwników. Biliśmy niemal wszystkie reprezentacje państw europejskich. Mieliśmy jeszcze wielką ochotę spróbować swych pięści na Anglikach. Brytyjczycy jednak nie zdradzali bynajmniej ochoty, aby się z nami zmierzyć. Tłumaczyli się stale, że są prawdziwymi amatorami i podróż do Polski zajęła by im zbyt wiele czasu. Nie mogą tak porzucić pracy na wiele dni, bo nie dostaną urlopów od swych pracodawców. Nie przeszkadzało to jednak Anglikom na wyprawę do Berlina, o ile dobrze pamiętam w 1938 r. Być może, że jakieś wyższe względy miały wpływ na doprowadzenie do skutku meczu Niemcy — Anglia...

Ponieważ interesowaliśmy się bardzo boksem angielskim u nas nieznanym, postanowiłem wybrać się do Berlina. Mecz odbył się na otwartym powietrzu, w obecności kilkudziesięciu tysięcy widzów. Niemcy jak było do przewidzenia, wygrali 10:6. Wówczas to w towarzystwie innych flag — powiewała również i chorągiew polska, gdyż jednym z trzech sędziów punktowych był prezes Bielewicz.

Niemcy przyjmowali Anglików z niesłychaną gościnnością. lokując ich w najelegantszym hotelu Berlina. Bokserzy angielscy wywieźli z nad Sprewy wspaniałe podarunki. Hitlerowcy robili wszystko co było w ich mocy, aby tylko skokietować Anglików.

Momentem najbardziej charakterystycznym dla tego spotkania, był fakt, że po raz pierwszy zastosowano nowe przepisy sędziowania. Mianowicie gdy jeden z zawodników został kontuzjowany, przerywano walkę i sumowano punkty. Nokauty techniczne z powodu przecięcia, dajmy na to łuku brwi, przestały istnieć.

PISARSKI ŁAMIE RĘKĘ

WSPOMINAM o tym celowo, chcąc przypomnieć, że przepis ten nie jest bynajmniej nowym wynalazkiem i był już od dawna stosowany w meczach międzypaństwowych. A jednak... gdyśmy byli w styczniu 1946 r. na meczu Polska — Czechosłowacja w Pradze, Pisarski złamał w trzeciej rundzie rękę. Byliśmy wówczas zupełnie pewni, że walka zostanie oceniona na podstawie kart punktowych, a nie przez nokaut techniczny. Można sobie wyobrazić, jak byliśmy zdziwieni, gdy Czesi zrobili bardzo zdziwione miny i twierdzili, że tego rodzaju sposób sędziowania jest im zupełnie nie znany. Mimo protestów kierownictwa polskiej drużyny, gospodarze przeforsowali swój punkt widzenia.



Piłka w całej Polsce

RYMER — GEDANIA 5:1 (2:0)

RYBNIK, 29.3. (tel. wł.). W towarzyskim meczu Rymer pokonał w niedzielę Gedanię (Gdańsk) w stosunku 5:1 (2:0), mając przez cały. czas spotkania zdecydowaną przewagę.

Do meczu z Gedanią Rymer wystąpił z nowopozyskanymi zawodnikami: Murarzem na środku ataku i Rudą na lewym łączniku. W drużynie gospodarzy grały tym razem bez zarzutu wszystkie formacje; wyróżniła się linia napadu, w której specjalnie dobrze spisali się skrzydłowi.

Bramki dla Rymera zdobyli: Ruda — 2, Dybała, Dziuba, Kurzeja — po 1. Honorowy punkt dla gdańszczan uzyskał Adamczyk.

Sędziował Gunia z Czerwionki.

W sobotę Rymer gościł w Kamieniu, gdzie grając w osłabionym składzie, pokonał tamtejszą Brynicę 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Franke — 2 i Ruda — 1.

GARBARNIA — RESOVIA 9:2 (3:1)

RZESZÓW, 29.3 (Tel. wł.). Mecz towarzyski Resovia — Garbarnia (Kraków) rozegrany w Rzeszowie przyniósł zwycięstwo Garbarni 9:2 (3:1). Drużyna krakowska wystąpiła w najsilniejszym ligowym składzie. Zawody obfitowały w szereg interesujących momentów. W Garbarni wyróżnili się Nowak, Skrzyński i obaj obrońcy. W Resovii Melko i Jurkiewicz — strzelcy obydwu bramek.

Sędziował ob. Baier z Mielca. Widzów około 3.000.

PIAST (CIESZYN) WYGRYWA W TRZYŃCU

TRZYNIEC, 29.3 (Tel. wł.). Bawił tu piłkarski zespół cieszyńskiego „Piasta“, rozgrywając mecz towarzyski z miejscową polską drużyną Siła. Zwyciężyła drużyna Piasta w stosunku 1:0 (1:0).

Zawody prowadził sędzia Luczak (jedyny związkowy sędzia Polski na terenie Czechosłowacji).

Publiczności ponad 3 tysiące.

POGOŃ (ZABRZE) — GEDANIA 5:0 (3:0)

ZABRZE, 29.3. (tel. wł.). Przez cały czas gry przygniatająca przewaga miejscowych, którzy mieli najlepszego swego gracza w Buchcie.

DWA ZWYCIĘSTWA OKĘCIA

Okęcie — Elektryczność 6:4 (2:1). Gra ładna stojąca na dość dobrym poziomie, obfitująca w zmienne sytuacje podbramkowe. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Morenc 3, Makowski I Szyjer po 1, jedna samobójcza. Dla pokonanych Misiak 2, Kowalski 1 i Jezierski 1.

Na wyróżnienie zasługują u zwycięzców Morenc, Szyjer i bramkarz Cybulski — u pokonanych obaj skrzydłowi Misiak i Jezierski. Sędziował Budaj.

W tym samym dniu juniorzy Okęcia rozegrali na małym stadionie WP mecz z juniorami Legii wygrywając 3:2 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Martyński 2 i Ziółkowski 1. Dla pokonanych prawoskrzydłowy i prawy łącznik.

START A KL. POMORZA

BYDGOSZCZ 29.3 (Tel. wł.). Start piłkarskiej kl. A Pomorza zbiegł się w sezonie obecnym ze świętami i piękną pogodą.

Pierwszy mecz, rozegrany między Brdą i Chojniczanką zakończył się niespodziewanie remisem 3:3 (2:1). U kolejarzy zawiodły tylne formacje, które się niezbyt rozumiały. Mimo wyraźnej przewagi w polu, zdobyto z trudem remis. Bramki dla Brdy: Kubalczak, Radziejo i Nowak, dla gości: Paczke I i II i Barciszewicz.

W drugim dniu Polonia przegrała w stosunku 2:3 (2:1) z GKS. Miejscowi skompletowali 11-kę z b. graczem lwowskiej Pogoni, Wołaninem, zdobywcą obu bramek, bramki dla zwycięzców strzelili: bracia Brzescy i Lewandowski.

WIDZEW — KUTNO 2:1

KUTNO 29.3 (Tel. wł.). W Kutnie rozegrany został mecz towarzyski między reprezentacją tego miasta a Widzewem, który wystąpił tu w osłabionym składzie. W tym pierwszym po wojnie na terenie Kutna poważnym meczu reprezentacja miasta przegrała 1:2 (0:1). Bramki dla Widzewa zdobył Kiernik II.

KLASA A ŚLĄSKA

Największą sensacją niedzielnych rozgrywek o mistrzostwo śląskiej kl. A jest porażka Naprzodu — Janów z Piastem Pawłów 1:2 (0:1). Do niespodzianek należy również porażka Siemianowiczanki ZZK Katowice 1:2 (1:1).

Pozostałe wyniki: Pogoń Katowice — Ligocianka 3:1 (1:1), Lechia Mysłowice — Concordia Knurów 3:3 (1:3), BBTS — Walcownia 1:0, Błyskawica Radlin — Kop. Katowice 4:1 (1:1), Hejnał — Kop. Dębieński 1:2, RKS Batory — Kop. Eminencja 6:0 (3:0), Zabłocie — Wyzwolenie 1:3, Huta Pokój — Polonia Piekary 3:2, Slavia — Wawel 4:1, Orzegów — Śląsk Świętochłowice 4:1, Naprzód Lipiny — Ruch Radzionków 1:0, Śląsk Tarnowskie Góry — Azoty 2:1.

Wierkiewicz zdobywa puchar im. Br. Szwarca

POZNAŃ 29.3 (Tel. wł.). Czwarty z rzędu bieg przełajowy im. śp. Bronisława Szwarca w konkurencji seniorów na trasie 3.600 m wygrał Wierkiewicz (Warta) w 12:57.6 m, pozostawiając za sobą zeszłorocznego zwycięzcę Piotkowiaka (Drukarz) o 80 m. W konkurencji juniorów (1.800 m) pewne zwycięstwo odniósł Kiełczewski (niestow.) w 7:26.4 m przed Szymańskim (niestow.) i Gierwazik (Zryw, Środa). Rozegrano również kilka konkurencji lekkoatletycznych, w których zwyciężyli: Ohnsorge (Warta) na 100 m w 11,8 sek., w zwyż 1,60 m i w dal — 6,21, Pytlakówna (Warta) 60 m w 8,6 sek. i 80 metrów w 11,2 sek.

BIEG NA PRZEŁAJ W GRUDZIĄDZU

W Grudziądzu odbył się bieg na przełaj juniorów i seniorów. W kategorii juniorów na trasie 2 km zwyciężył Kuligowski (ZZK Wisła) w czasie 7:08.6 min., 2) Bogucki (SGKS) 7:19.6 min. W kategorii seniorów na trasie 3 km zwyciężył Sobczyński (ZZK Wisła) w czasie 11:47.5 min. przed Rutkowskim (SGKS) 12:12,2 min.

W. Łogiński

Tym razem system... kanadyjski

Premier rządu i więźniowie z za krat witali powracającą Barbarę Ann Scott

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z U. S. A.).

POWITANIE Dick Buttona było niczym w porównaniu z powitaniem, jakie spotkało Barbarę Ann Scott w Ottawie. Samochód Barbary Ann eskortował oddział policji konnej. Obok mistrzyni świata paradował premier King i major Ottawy. Na ulicach były tłumy, jakich nie widziano w czasie pobytu angielskiej pary królewskiej czy też prezydenta Trumana. Młodzież szkolna otrzymała pół dnia wolnego, aby przywitać łyżwiarkę. Ulice miasta przybrane były zielenią i transparentami. Nawet więźniowie ze stołecznego więzienia wywiesili na gmachu olbrzymi transparent z napisem: „Welcome home Barbara Ann, Ottawa's Sweetheart".

Na dworcu premier kanadyjski ucałował serdecznie mistrzynię, która nie pozostała mu dłużna i ku uciesze 100-tysięcznego tłumu rzuciła mu się na szyję. Premier King dodawał otuchy Barbarze Scott w Europie, posyłając często telegramy. Barbara oświadczyła przy tej okazji, że nie ma zamiaru przejść na zawodowstwo, ponieważ nie zniosłaby koczowniczego trybu życia, jakie prowadzą zawodowi łyżwiarze...

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Stan nowojorski będzie odtąd żądał odcisków palców od ubiegających się o licencję zawodową w boksie. Autorzy ustawy stanowej spodziewają się wyeliminować w ten sposób z boksu zawodowego elementy przestępcze.

Henryk Chmielewski wygrał przez k. o. w 10-ej rundzie z Osvaldo Silva szerzej nieznanym pięściarzem.

Żona Joe Walcotta mimo sześciorga dzieci jest studentką w Temple University.

Joe Louis nosi przy sobie własną fotografię w niemiłej pozie na deskach ringu w walce z Joe Walcottem. Nosi ją specjalnie, aby mu przypominała, że nie należy lekceważyć przeciwników i zaniedbywać treningów.

Marcel Cerdan zdecydowanie wygrał z Laverne Roach. Młody marynarz nastawiony był przez swego trenera na defensywę, która miała mu przynieść zwycięstwo w końcowych rundach, kiedy weteran francuski osłabnie. W rezultacie walka przypominała zapasy. Przez pierwsze cztery rundy trzymał Amerykanin, przez dalsze Francuz, który wykazał zdecydowanie słabą kondycję fizyczną. Obaj zawodnicy poszli dwa razy razem na deski poprostu ze zmęczenia. Dziennikarze koło ringu nawymyślali w końcu Sol Straussowi i pytali kiedy wreszcie zobaczą Francuza w walce z klasowym przeciwnikiem. Obecny w pierwszych rzędach Ray Robinson zaofiarował się z miejsca, jeśli tylko dadzą mu dobre warunki. Dziwnie jakoś nie może dojść do walki między Cerdanem a jednym z czołowych średnich amerykańskich. Prasa jest skłonna przypuszczać, że dzieje się to na skutek polityki menażera Rouppa, który wie, że jedna porażka Francuza w Ameryce a skończą się wyprawy po dolary. Przykład Szweda Tandberga nie zachęca do szukania dobrego przeciwnika.

Tony Zale-Zaleski stoczył drugą z kolei walkę kondycyjną tym razem z Bobby Claus z Buffalo, nokautując go w czwartej rundzie. Zaleski trenuje regularnie i spodziewa się odzyskać tytuł mistrza świata w tym roku.

„CZY ZNACIE TEGO FACETA"...

W Kalifornii pojawił się nowy talent biegowy Ray Girard, który napisał do S. Frisco Chronicle pocztówkę z lakonicznym pytaniem: „Jak się nazywają ci faceci, z którymi będę biegał na 400 metrów w Londynie?" Żartów nie ma. Girard, który jest szoferem, wezwany na bieżnię, przebiegł 440 y. okropnym stylem w czasie... 47,6 sek. bez konkurencji! Trenerzy zapatrują się jednak sceptycznie na dalszą jego karierę, ponieważ Girard jest uparty i uważa rady trenerów za „głupie gadanie".

Lekkoatleci amerykańscy są na ukończeniu sezonu w halach, a w Kalifornii startują już na otwartych boiskach. — Ostatnio osiągnięto znowu szereg doskonałych wyników. W Nowym Jorku Mondschein i Wisłocki podzielili się pierwszym miejscem w skoku wzwyż po 202 cm. W Chicago spotkali się Fonville, Wasser i Gordien w rzucie kulą osiągając 17.16, 16.60 i 16.20 m. Opiekunowie lekkoatletów na razie nie są jednak zadowoleni z formy czołowych zawodników i ostrzegają, że w Londynie może spotkać Amerykanów nieprzyjemne przebudzenie.

Lloyd La Beach przebiegł ubiegłej niedzieli w Kalifornii 100 y. w czasie 9.4 sek. Doskonały ten sprinter będzie biegał w Londynie w barwach Panamy. La Beach uzyskał w ubiegłym roku 10.4 na 100 m i 20.8 na 200 m.

Charles Fonville zapowiada pobicie rekordu światowego Torrance'a do maja br. Fonville jest przeciwieństwem Torrance'a. Wysoki i zgrabny, nie rzuca siłą tak jak rzucał Torrance, lecz błyskawicznym obrotem w kole, czego nauczył go jego trener Ken Doherty kiedyś jeden z najlepszych miotaczy Ameryki. Miał on już rzut lepszy od rekordu Torrance'a o 12 cm. lecz lekko przekroczony.

Loren Murchison jeden z najlepszych sprinterów jakich kiedykolwiek miała Ameryka został częściowo sparaliżowany po olimpiadzie w Amsterdamie w r. 1928 i odtąd porusza się w fotelu na kółkach.

Amerykanin Lincoln Clark będzie prawdopodobnie jedynym dziadkiem wśród zawodników olimpiady londyńskiej. Listonosz z zawodu, 53-letni Clark chce startować w chodzie na 50 kilometrów.

Dean Cromwell, trener olimpijski, klasyfikuje następująco najlepszych sprinterów, jakich widział w swym życiu. 1. Owens, 2. Hal Davis. 3. Patton. 4. Metcalfe. 5. Simpson, 6. Wykoff.

DO WIMBLEDONU

Frank Parker-Pajkowski, Gardnar Mulloy, Margaret Osborne-Du Pont, Patricia Canning Todd, Louise Brough i Doris Hart będą stanowili oficjalny team amerykański w tegorocznym Wimbledonie. Prywatnie pojadą poza tymi prawdopodobnie Bob Falkenburg i Budge Patty znany pogromca mistrzów, który gra tylko wtedy, kiedy mu się podoba.

Pojedynki Kramera z Riggsem zaczynają być powoli nudnawe. Ostatnio w Texas Kramer zużył już tylko 32 minuty na pokonanie mistrza świata zawodowców (6:0, 6:0) i wygrał 31 mecz, podczas kiedy Riggs ma tylko 16 zwycięstw. Kramer szybko przejrzał wszystkie sztuczki Riggsa.

Według ostatnich wiadomości z Melbourne, Australijczycy zamierzają wyeliminować z drużyny pucharowej Bromwiche i wstawić do drużyny Longa i Browna.

Na półkach księgarskich ukazała się książka Tildena „My Story", zawierająca masę ciekawych szczegółów z historii tenisa światowego. Ciekawsze wyjątki przekażę Czytelnikom „Przeglądu" w następnych korespondencjach.

TROCHĘ GORZEJ NIŻ MY Z CZECHAMI

Drużyna koszykówki uniwersytetu Kansas pokonała w finale [illegible] drużynę w stosunku 234:2.

Amerykanie rozpoczęli eliminacje olimpijskie w koszykówce. W szeregu turniejów eliminacyjnych bierze udział około 600 drużyn. Ostateczna eliminacja odbędzie się między ośmioma zespołami.

13-letnia Australijka Marjorie Mc Quade jest wielką nadzieją Australii w Londynie. Młoda ta pływaczka przepłynęła ostatnio 100 metrów stylem dowolnym w czasie 1:10 min., zdobywając mistrzostwo juniorów.

Wally Ris wygrał w Iowa City 220 y. stylem dow. w doskonałym czasie 2:15,3 min. Billy Smith był drugi.

Peter Brie

Zawodowiec staje się amatorem!

Rehabilitacja A. Anderssona ma cechy prowokacji

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Sztokholm, w marcu.

PRASA szwedzka przynosi sensacyjny meldunek: Arne Andersson, Gundar Hägga wielki przeciwnik ma otrzymać z powrotem prawa amatorskie. Czynione są kroki, by umożliwić rekordziście świata rehabilitację i powrót na bieżnię.

Meldunek jest ciekawy. Szwedzi, którzy stracili widocznie cały respekt dla międzynarodowych przepisów, robią, co im się żywnie podoba; dyskwalifikują, zawieszają, zwracają prawa amatorskie. Czy będzie się to podobało również Międzynar. Federacji Lekkoatletycznej, względnie Międzynar. Komitetowi Olimpijskiemu? Chwilowo Szwedzi udają, że ich to nie interesuje.

Hägg i Andersson zostali 17 marca 1946 roku, a więc przed dwoma laty, zdyskwalifikowani dożywotnio. Biegacz Hans Liljequist otrzymał równocześnie jednoroczną dyskwalifikację, a Gösta Jacobsson i Sven Malmberg zawieszeni zostali na dwa lata. Była to wielka czystka w szwedzkiej lekkoatletyce, w której zdyskwalifikowani reprezentowali elitę.

W myśl przestarzałych międzynarodowych przepisów, zawodnik, który utracił prawa amatorskie, zdyskwalifikowany jest dożywotnio. Nurmi, Ladoumerge, Jim Thorpe, Arne Borg, Charles Hoff — długa jest lista wielkich atletów, którzy zaplątawszy się w sieci paragrafów amatorskich, wyłączeni zostali nazawsze ze sportu. Szwedzi i Finowie nie mają dłużej ochoty składać na ołtarzu przestarzałych przepisów najlepszych swych atletów i zabierają się do reform, bez pytania o zgodę zarówno Międzynar. Kom. Olimpijskiego, jak i Międzynar. Federacji Lekkoatletycznej. Stwarzają fakty dokonane i czekają, co z tego wyniknie.

W Szwecji wprowadzono zwyczaj kar warunkowych. Jeśli delikwent okaże się recydywistą, dopiero wówczas ponosi najostrzejsze konsekwencje.

Arne Andersson ma więc powrócić na bieżnię! Nie mamy nic przeciw wspaniałemu temu sportowcowi. Był on jednym z najbardziej ambitnych i pracowitych lekkoatletów, jacy zjawili się dotąd na bieżni. Padł ofiarą niesumiennych organizatorów. Któż rzuci na niego kamieniem, że, tworząc gniazdko małżeńskie, dał się skusić i przekroczył granicę amatorstwa?

Arne został zdyskwalifikowany dożywotnio i ma obecnie zostać zrehabilitowany. Ciężkie zadanie! Międzynar. Komitet Olimpijski musi powziąć decyzję. Od dwóch lat Międzynar. Komitet oraz Międzynar. Federacja Lekkoatletyczna dyskutują na temat amatorstwa i omawiają wnioski, jakie stawia Szwecja, unikając wyraźnie decyzji. Dłużej nie będzie można chować głowy w piasek. Reaktywowanie Anderssona w prawach amatorskich jest wyraźną prowokacją. Jeśli IOC nie wkroczy, wówczas droga stanie otworem dla wszystkich krajów i... wytworzą się w sporcie stosunki, które trudno inaczej określić, niż mianem — chaos.

Sprawa Andressona może wywołać nieprzewidziane konsekwencje. Szwedzi wstawili w skład swej grupy olimpijskiej Liljequista, Göstę Jacobssona i Malmberga. Czy więc IOC pozwoli startować tym pół-amatorom? Czy fakt dokonany Szwedów zostanie uznany i zalegalizowany?

W każdym razie, dziś już stwierdzić można, że preludium do letnich Igrzysk będzie nie mniej emocjonujące i bogate w materiał dyskusyjny, niż było ono z okazji Zimowych Igrzysk i sprawy hokejowej. W ostatnich latach nagromadziło się sporo materiału, który wystawi na próbę dostojnych panów z IOC, ich zdolności dyplomatyczne i... chęć rzeczywistego służenia sportowi!



Cracovia robiła pranie „czarnych koszul"

Dynamo mistrzem ZSRR w bandy

Zakończyły się rozgrywki o „Puchar ZSRR" w hokeju rosyjskim, w których wzięło udział ponad 10.000 drużyn ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego. Najwyższą nagrodę sportową w postaci „Pucharu ZSRR" zdobyła po raz szósty drużyna moskiewskiego „Dynamo", ze znanym zawodnikiem radzieckim Michałem Jakuszinym na czele.

KONKURS „ZGADNIJ KTO WYGRA" Kupon Nr 21. Sobota 3 i niedziela 4 kwietnia 1948 r.	A			B			C		
	1	x	2	1	x	2	1	x	2
1) Bułgaria — Polska									
2) Francja — Włochy									
3) Cracovia — Nusle (CSR)									
4) Wisła — Nusle (CSR)									
5) RKU (Sosn.) — Sarmacja (Będzin)									
6) Partyzant (Kielce) — SKS Starach.									
7) Gedania (Gdańsk) — Wisła (Tczew)									
8) Koszarawa (Żywiec) — Lechia (Mysł.)									
9) Chełmek — Fablok (Chrzanów)									
10) Pogoń (Zabrze) — Uniernia (Bytom)									
11) P. T. C. (Pabianice) — Widzew I B									
12) Syrena (W-wa) — Znicz (Pruszków)									
	20 zł.			20 zł.			20 zł.		

Nazwisko i imię ....

adres ....

Numer kuponu . . . . . . Sprzedano znaczków olimpijskich a 20 zł . . . . .

(Kupon wyciąć)

Przypominamy, że udział w konkursie brać mogą również Czytelnicy, w których miejscu zamieszkania nie ma firm przyjmujących kupony. Wystarczy wypełnić kupon, wpłacić na konto PKO I-5465 60 zł włożyć kupon i potwierdzenie wpłaty do koperty, zaadresować ją: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Al. Stalina 34, nalepić znaczek i wysłać natychmiast do Warszawy.

Nowa gwiazda l. atletyki

bez pojęcia o stylu i technice

CLARRIE Hayes, nieznany jeszcze przed rokiem sprinter australijski jest dzisiaj jedną z największych nadziei olimpijskich swego kraju. Gdy opuszczał on Australię, aby odbyć czynną służbę wojskową w szeregach armii okupacyjnej w Japonii nikt nie wiedział o jego wielkich zdolnościach biegowych. Nic więc dziwnego, że gdy telegramy z Tokio przyniosły wiadomość, że starszy strzelec Hayes wygrał 100 m na wielkich zawodach sportowych w czasie równym rekordowi olimpijskiemu — 10.3, w Australii zawrzało.

Na drugi dzień nadeszły dalsze wiadomości. Hayes wygrał 200 m w doskonałym czasie 21,2 przychodząc do mety o 15 metrów przed drugim z kolei zawodnikiem.

Zaczęły się oczywiście dyskusje i spory na temat realnej wartości nowej gwiazdy. Przyjęło się zdanie, że albo bieżnia była źle mierzona, albo też stopery sędziów były zepsute.

Armia ujęła się za nowym pupilkiem. Rada w radę, postanowiono wysłać rewelacyjnego starszego strzelca do ojczyzny, aby na miejscu dowiódł swych praw do ekipy olimpijskiej.

Natychmiast po wylądowaniu Hayesa posypały się liczne głosy krytyki. Trener mistrza Australii w sprintach Treloara — Pat Walsh — oświadczył prasie, że „nie widział nigdy biegacza o gorszym stylu". Pierwszy występ treningowy starszego strzelca Hayesa wzmógł jeszcze głosy krytyki.

Zawodowy sprinter australijski Frank Banner zjechał styl Hayesa, podkreślając, że czyni on wszystko, czego nie wolno robić sprinterowi. Hayes biega z zaciśniętymi pięściami, jest w czasie wyścigu bardzo sztywny, startuje bardzo słabo, a krok ma zupełnie nie wyszkolony — oto opinia znanego zawodowca.

Jakież było zdziwienie wszystkich krytyków, gdy tego samego dnia Hayes przebiegł na treningu 100 yardów w czasie 9,9 sek. na miękkiej i lekko podchodzącej w górę bieżni.

Krytyka stylu, wytykanie wad, ironia nie mogły jednak obalić rezultatów osiąganych przez nową rewelację. Australijski Komitet Olimpijski powołał Hayesa do kadry, szykującej się na Londyn i od tej chwili młody sprinter pracuje nad sobą z wiarą, że w finale olimpijskim zajmie zaszczytne miejsce.

Rzeczą, która najbardziej uderza, gdy obserwuje się bieg Hayesa jest wielka siła jego mięśni nóg. One właśnie dają mu kolosalną szybkość, która wyrównuje wszystkie braki stylowe i pozwala na uzyskiwanie rewelacyjnych czasów.

Hayes jest dzisiaj sławnym nie tylko w swej rodzinnej Australii. A jeszcze stosunkowo nie dawno nie chciano przyjąć go do żadnego klubu sportowego! Próbował bezskutecznie zapisać się na członka rozmaitych klubów w Sydney i Brisbaine, ale odpowiadano mu niezmiennie, że nie przyjmuje się nowych członków, bowiem kluby są i tak już zupełnie przeładowane.

Teraz wszystko odwróciło się o 360 stopni i o młodego sprintera toczyła się długa walka między większymi klubami Australii. Hayes wybrał ostatecznie mały klub w Sydney, grupujący przeważnie młodzież z przedmieść.

REKORD WYNIKÓW

POZNAŃ 29.3 (Tel. wł.). Polski Zw. Hokeja na Trawie rozpoczął swój tegoroczny sezon w turnieju błyskawicznym. Pierwsze miejsce zajęła drużyna mistrza Polski — Cukrowniczy KS Stella (Gniezno) przed Czarnymi (Poznań). Szkolnym KS Chrobry (Gniezno), ZZK (Gniezno) i Cukrowniczym KS (Środa).

Wyniki: Chrobry — Cukrowniczy (Środa) 2:0, Czarni — ZZK 1:0, Stella — Cukrowniczy (Środa) 1:0, Chrobry — Czarni 0:1, Cukrowniczy (Środa) — ZZK 0:1, ZZK—Chrobry 0:1, Stella — Czarni 1:0, Stella Chrobry 1:0, Cukrowniczy (Środa) — Czarni 0:1, Stella — ZZK 3:0 walkowerem na skutek niestawienia się do gry drużyny ZZK.

TARGOŃSKI NA ŚLĄSKU

KATOWICE 29.3 (Tel. wł.). Były mistrz Polski na szosie — Targoński, znany nie tylko jako świetny kolarz, ale i producent ram rowerowych, przebywa na Śląsku. Targoński w Fabryce Państw. Zjedn. Motoryzacyjnego Nowa Wieś — będzie dozorował nad wyrobem ram dla najlepszych kolarzy polskich, mających w tym roku przed sobą bogaty sezon międzynarodowych imprez.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 72.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P.K.O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł.

Wędrówki po Śląsku

K. S. Baildon pod lupą

SPORTOWCY starszej daty dobrze pamiętają K. S. Dąb, który mógł pochwalić się wielkimi sukcesami. Drużyna piłkarska Dębu znajdowała się przez krótki okres czasu w lidze państwowej. Gdy spadła z niej, o Dębie nie zapomniano, bo miał on jednego reprezentanta Polski, Dyetkę — lewego pomocnika. Większymi sukcesami mogli pochwalić się hokeiści Dębu, którzy w roku 1938 zdobyli tytuł mistrza Polski. Tarłowski, Kasprzycki, Ursoń, Burda, Jarecki byli podporami mistrzowskiego zespołu.

Na „gruzach" przedwojennego Dębu powstał po wojnie K. S. Baildon, mający prawie to samo pole działania, co dawny Dąb — hutę Baildon i przyległą dzielnicę mieszkalną Katowic. W 1945 roku między starymi działaczami Dębu powstało rozdwojenie. Jedni chcieli wskrzesić klub o dawnej nazwie, drudzy związani tylko z hutą, myśleli o K. S. Baildon. Wielkie targi zakończyły się powstaniem nowego klubu, Kopalnia Eminencja, w którym główną rolę odgrywają separatyści. Rywalizacja między K. S. Baildon, a Kopalnią Eminencja, to walka o serca mieszkańców sąsiadujących dzielnic Dębu i Załęża.

Większość „starych" piłkarzy pozostała w Baildonie. Początkowo nie wiodło im się zbyt dobrze, ale w miarę odmładzania składu K. S. Baildon piął się coraz wyżej. Obecnie I drużyna piłkarska jest leaderem drugiej grupy w mistrzostwach śląskiej A-klasy. Najlepszych graczy ma Baildon w lewym łączniku Krenzlu, śr. napastniku Lochu, śr. pomocniku Kuźmierze i obrońcy Kowaczu. Najsłabszym punktem w drużynie jest bramkarz. Do bramkarzy Baildon nie ma szczęścia. Może dopiero junior Pilot będzie pełnowartościowym goalkeeperem. Obok Pilota w juniorach, których Baildon posiada 4 drużyny, wyróżniają się pr. obrońca Cybulski i śr. pomocy Poloczek.

Sekcja piłkarska wykazuje nadzwyczajną ruchliwość. W jednym roku sprawozdawczym na wszystkie zespoły przypadło aż 119 spotkań.

Sekcja hokejowa K. S. Baildon może w tej chwili pochwalić się tylko ruchliwością. W sezonie, gdy lód znajdowano na lekarstwo — rozegrała 8 spotkań, wykorzystując prawie każdy mroźny dzień. Obecne kierownictwo sekcji nie myśli prowadzić polityki Dębu, polegającej na sprowadzaniu asów z obcych ośrodków. Chce oprzeć się na własnych wychowankach, którym zamierza stworzyć najlepsze warunki... ze sztucznym lodowiskiem włącznie. Dyr. Farnik, prezes klubu od roku 1945, zapewnił, że przystąpi do każdej spółki, która w Katowicach zechce budować sztuczne lodowisko.

Trzecią sekcją K. S. Baildon jest pięściarska. W barwach jej walczą Figiel, Drapała, Badura oraz rewelacyjnie zapowiadający się 19-letni pół ciężki, Urbaniak. Bokserzy trenują pod okiem znanego ongiś pięściarza wagi średniej Wieczorka, mającego wielkie ambicje. Chwilowo bokserzy K. S. Baildon nie odgrywają jeszcze zbyt wielkiej roli na Śląsku.

W mistrzostwach Śląska brała również udział sekcja piłki ręcznej, zresztą bez powodzenia. Pozostałe sekcje są bardzo żywotne, ale wewnętrznie. Korty roją się od tenisistów, narciarze wyjeżdżają do dogodnych miejsc, pływacy korzystają z nauki trenera, choć udziału w zawodach nie biorą. Są to sporty traktowane nie po zawodniczemu. I chociaż nie przynoszą żadnych korzyści materialnych, zarząd nie myśli o skasowaniu ich żywota, wiedząc, że zadaniem jego jest nie tylko wychowywanie rekordzistów i mistrzów, ale przede wszystkim zapewnienie pracownikom huty Baildon jak najzdrowszej rozrywki — sportu.

(S. S.).

Odpowiedzi Redakcji

Orda — Warszawa. Odpowiedź ma Pan już w składzie kapitana sportowego. Cóż poza tym poradzić? Dokładnie obserwować i analizować. Sztuka nie polega na błyskotliwym napisaniu, ale na wnikliwej ocenie, wymagającej dokładnej znajomości materiału. Proszę przy okazji wpaść do redakcji, ale po 5 kwietnia br.

Eug. Zioła — Poznań. Nie należy z miejsca posądzać o złą wolę. Przypuszczamy, że zaszło zwykłe niedbalstwo. Należało raczej napisać do wspomnianej redakcji, gdyż my nie mamy na to wpływu.

Jadwiga Ruszczyk — Karpacz. Nie czytała Pani warunków Konkursu „Zgadnij kto wygra". Nie przyjmujemy żadnych kuponów ani pieniędzy. Należało skierować do Polskiego Kom. Olimpijskiego. Al. Stalina 34 wpłaciwszy uprzednio w PKO. Prosimy przeczytać dzisiejszą uwagę pod kuponem konkursowym. 40 zł zwracamy.

Ryszard Pęczek — Kielce. Radzimy zwrócić się do WOZB — Warszawa, ul. Mławska 2, który jako organizator mistrzostw Polski załatwia wszystkie sprawy biletowe.

Stanisław Mierzejewski — Bielsk Podlaski. Niedowaga zawodnika powoduje jego porażkę przez walkower. Szymura będzie prawdopodobnie startować w wadze półciężkiej, chociaż jego start o kategorię wyżej nie jest wykluczony. Pełną listę startujących w mistrzostwach Polski ogłosimy w odpowiednim czasie.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.78-81, 8.78-85, 8.82-81
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"
B—49535